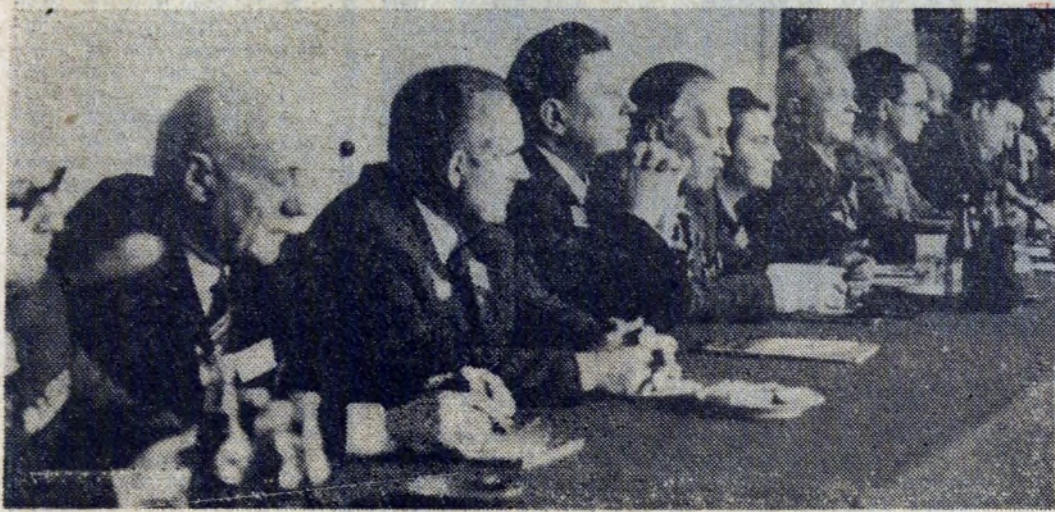


Ekspertsi radzieccy znakomici fachowcy i przyjaciele



Witamy ich w hucie zawsze szczególnie serdecznie. Wszak to właśnie oni — eksperci radzieccy, przedstawiciele biur projektowych, zakładów wykonujących dla nas maszyny i urządzenia oraz kombinatów hutniczych, pomagali krakowskiej hucie w jej narodzinach, w opanowywaniu produkcji i następnie w jej rozwijaniu. Byli często z nami na budowie i przy rozruchu urządzeń. Służyli swą radą i doświadczeniem. Zawsze mogliśmy na nich liczyć. Pracownicy naszego kombinatu zawarli wiele serdecznych i braterskich przyjaźni z wysłannikami wielkiego Kraju Rad — z radzieckimi specjalistami. Utrzymują z nimi korespondencje, chętnie spotykają się przy każdej nadarzającej się okazji.

Takie właśnie spotkanie grupy ekspertów radzieckich, którzy pomagali przy budowie huty i w początkach jej pro-

dukcji, odbyło się ostatnio w Hucie im. Lenina. Delegacja ta była reprezentacją Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, a oprócz naszego kombinatu odwiedziła także Hutę im. Bolesława Bieruta w Częstochowie i Hutę Katowice.

Naszych miłych gości i wypróbowanych przyjaciół powitał dyrektor naczelny HIL dr inż. Czesław Drożdż. Przedstawił krótko historię kombinatu, mówił o nieocenionym wkładzie pracy specjalistów ZSRR. Dziękował im za braterską, serdeczną pomoc i za mądrość oraz dalekowzroczność, dzięki którym nasz kombinat został tak zaprojektowany, że istnieje ciągle możliwość jego rozbudowy aż do zdolności produkcyjnej 8-9 mln ton stali rocznie.

Miłym akcentem spotkania było udekorowanie radzieckich specjalistów - budowniczych kombinatu przyznawami im przez KSR za szczególne osiągnięcia i osobisty wkład

pracy dla dobra kombinatu i jego załogi — Odznakami Zasłużonego dla Kombinatu HIL. Wyróżnienie to i kwiaty otrzymali: Korona Anatolij Pawłowicz — współprojektant huty, Pawłow Michail Nikolajewicz — ekspert nadzorujący wykonanie projektu gospodarki energetycznej huty, Zurawlow Anatolij Fiodorowicz — ekspert pracujący w Wydziale W-80 huty, Głubiew Iwan Iwanowicz — ekspert nadzorujący wykonanie dokumentacji dla huty, Kozłow Iwan Grigorjewicz — ekspert pracujący w hucie, Biereżyński Abram Ilicz — projektant huty, Lewit Anna Moisiejewna — projektantka huty, Czerniak Naum Ilicz — ekspert nadzorujący montaż urządzeń energetycznych, Bielajew Jewgienij Nikolajewicz — ekspert pracujący w hucie, Simonow Jurij Abramowicz — projektant huty, Maszkina Galina Pantelejewna — projektantka

GTŁOS NOWEJ HUTY

Nr 50 (1042)

17. XII. — 23. XII. 1976

Cena 50 gr

JÓZEF NOWOTNY

MYŚLENIE KATEGORIAMI CELÓW

Miniony tydzień był wyjątkowo bogaty w ważne wydarzenia. Najpierw V Plenum KC Partii, potem obrady Sejmu PRL i Kongresu Związków Zawodowych. Nie była to przypadkowa zbieżność. Te trzy najwyższe instancje łączył wspólny temat: rozwój Polski w najbliższych latach, podnoszenie poziomu życia obywateli, rozwinięcie demokracji socjalistycznej. Tak się złożyło, że uczestniczyłem w Plenum i Kongresie. Jakże wrażenia, jakie nasuwają się wnioski?

Pierwszy — że nie ma rozwoju bez pokonywania trudności, że potrzebna jest umiejętność perspektywicznego widzenia, wyobraźnia w dostrzeganiu celów, do których tak uparcie dążymy od kilku lat.

Drugi — że bardziej niż kiedykolwiek istnieje potrzeba pokonywania postaw biernych, nacechowanych bezradnością, a wynikających często z beznamiętnego powtarzania znanych nam powszechnie niedostatków, jakie ujawniły się ostatnio w naszym życiu gospodarczym. Te doraźne kłopoty komplikują

nam niewspółmiernie życie, pochłaniają czas i energię wyciskając piętno na naszym sposobie myślenia.

Mówiono o tym wiele w czasie dyskusji na V Plenum i w czasie obrad Kongresu. Ale dominującymi były głosy o konieczności rozwijania postaw aktywnych, zwalczania szkodliwego pesymizmu i załamania rąk. Wielu mówców podkreślało konieczność uczenia aktywność umiejętności sprawiedliwej oceny naszego dorobku, naszych dokonań, umiejętności myślenia kategoriami celów, widzenia tego, co chcemy osiągnąć, co chcemy zbudować mimo piętrzących się przed nami trudności. Dominował ton rzeczowy, obywatelskiej troski i zrozumienia. Optymistyczna wizja dnia jutrzejszego przedstawiona na Plenum może być zrealizowana tylko przez ludzi, którzy chcą i potrafią usuwać przeszkody na drodze jego realizacji.

Zarówno działacze partyjni jak delegaci załóg robotniczych, mówiąc o realizacji daleko-osięganego programu przyjętego na VI Zjeździe

(Dokończenie na str. 2)



w opinii i odczuciach naszych delegatów

Aby jak najlepiej służyć ludziom pracy

Jak zgodnie stwierdzają nasi delegaci na Kongres, obrady obfitowały w taką masę problemów, niezwykle istotnych dla świata pracy, że szczególnie ich omówienie jest prawie niemożliwe. Przemawiało około 250 dyskutantów, a ponad 500 głosów złożono na piśmie. Ponieważ obrady plenarne są nam na ogół znane z transmisji radiowych i telewizyjnych, warto zająć się pracą w zespołach problemowych, zwłaszcza, że sześcioro naszych delegatów przekazało swe głosy, bezpośrednio względnie na piśmie do protokołu.

Przewodniczący RZK Tow. Edward Cisowski pracował w zespole, którego tematem obrad były sprawy dalszego doskonalenia wewnątrzorganizacyjnego związków zawodowych. Problemy dotyczyły form i metod doskonalenia działalności związkowej, przy czym na uwagę zasługuje nie zwykła jednostronność poglądów, gdy chodzi o kwestię konieczności szkolenia aktywów. Te potrzeby i rangę ustawicznego szkolenia związkowców mocno podkreślali wszyscy dyskutanci, postulując nawet utworzenie centralnej szkoły aktywów związkowego.

Wystąpienie Tow. Cisowskiego zawierało trzy podstawowe tezy:

- doskonalenie działalności związkowej jest konieczne, ale powinno ono wypływać z aktualnych potrzeb, a nie z nakazu, z dyrektyw, które nie zawsze dają się zastosować do wszystkich branż, w jakich związki działają;
- gdy mówimy o doskonaleniu pracy, o podniesieniu jej stylu na wyższy poziom, musimy w pierwszym rzędzie widzieć ludzi, a więc szkolić ich, zapoznawać z problemami, jakimi mają się zająć, bo taki tryb postępowania może dopiero zapewnić prawidłową działalność związkową;
- należy kontynuować i ulepszać metody, które się w życiu sprawdziły, a należy to robić poprzez szeroką

dyskusję na naradach, w prasie, w specjalnych biuletynach i to nie od razu z nakazem wprowadzania tych metod w życie, ponieważ o wiele cenniejsze jest stosowanie ich z istotnej potrzeby i głębokiego przekonania o słuszności właśnie takich a nie innych metod działania.

Przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP Tow. Kazimierz Miniur działał w zespole, w którym zastanawiano się nad problemem wychowania młodego pokolenia. Tutaj zanotowano następujące sprawy:

- wychowanie przez socjalistyczne współzawodnictwo pracy według starych form nie przynosi już efektów: należy to robić poprzez szeroką

★ reportaż ze statku MS „HUTA LENINA”
★ o tych co będą pracowali gdy my się będziemy bawili i o tym jak pracowaliśmy w 1976
★ o karate, nietypowych ludziach i zawodach, dobrowolnych samobójcach i lekarzach
będzie można przeczytać w podwójnym
ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNYM NUMERZE GNH.
Będzie również konkurs, krzyżówka gigant i duża porcja lekkostrawnego humoru.

Szcypiorniści zdetronizowali lidera

Mecze piłkarzy ręcznych Hutnika z liderem tabeli SZS AZS PM Tarnów zelektryzowały w sobotę i niedzielę „sportowy świat” Nowej Huty. Przynajmniej na pół godziny przed meczami hala Hutnika była wypełniona po brzegi publicznością — takiej frekwencji dawno nie oglądaliśmy.

Sobotni mecz zaczął się dość niespodziewanie prowadzeniem zawodników tarnowskich. Hutnicy grali nerwowo i nie mogli znaleźć skutecznej recepty na poprawnie grającą obronę gości. W miarę upływu czasu następowała u naszych zawodników koncentracja i pierwsza odsłona zakończyła się już przewagą dwu bramek. W drugiej połowie zawodnicy tarnowscy „przestali istnieć” na boisku. Popisowe akcje nowohucian raz po raz przerywały blok obronny przeciwnika. W efekcie mecz zakończył się zwycięstwem Hutnika 28:18 (10:8).

W meczu niedzielnym od samego początku szczypiorniści Hutnika objeli prowadzenie i nie oddali go do końca zwyciężając 31:20 (14:10).

Oceniając obydwie spotkania trzeba stwierdzić, że cały zespół zagrał bardzo dobrze, a momentami bezbłędnie. Jednak obydwie mecze miały swoich bohaterów. Sobotni pojedynek był popisem gry ze strony Alfreda Kałuzińskiego. Szybkie, często solowe rajdy naszego napastnika wprowadzały wiele chaosu w obronę gości. Niestety ostatni rzut i ostatnia bramka meczu okazała się

(Dokończenie na str. 7)



opinie

Obywatel Stanisław W. zawsze pracował nienagannie. Przychodził do zakładu punktualnie, swoje powinności wykonywał skrupulatnie, wprawdzie po godzinach nie zostawał, ale nikt też nie wymagał tego. Przez kolegów był lubiany, dla ludzi życzliwy, uśmiechnięty, przyjazny.

Aż pewnego dnia bomba pękła. Do rady zakładowej zgłosiła się zapłakana żona pana Stanisława, wyrzucając swoje słubne od takich, siakich i owakich, prosząc o pomoc i powstrzymanie jego wybujałego temperamentu. Nie chodzi o to, że się upijał. Nic podobnego. Pieniądże też oddawał, wprawdzie nie wszystkie, ale ktośby żalował mężowi tych kilkuset złotych na papierosy i inne drobiazgi. O dzieci nawet dbał, żony nigdy nawet palcem nie ruszył, agresywny nie był. Ale temperament miał wybujały, ponieważ — jak stwierdziła prawowita małżonka — przed dwoma tygodniami zaistniał w ich mieszkaniu drugi kobieci, dzieląc z nią bynajmniej nie tylko stół.

Sprawa wydała się dziwnie podejrzana i niepojęta. Jak to, Stanisław, taki

porządny, prawie wzorowy pracownik, tak lubiany przez wszystkich? Czy to możliwe? Ano, niestety, możliwe. Czy to wiadomo, jaki diabeł w człowieku się i co podpowie.

Delikwent, wezwany na rozmowę do rady zakładowej, okazał najwyższe zdumienie. Dlaczego żona ma do niego pretensje o to, że jego jedynym grzechem jest miłość do dwóch kobiet jednocześnie? A cóż to, czy człowiek nie rodzi się wolny? Jeżeli tak, to nikt nie ma prawa ograniczać go w tej wolności! Krzywdy nikomu nie robi.

Człowiek w masce

Rozmowanie nie tyle oryginalne, co infantylne. Ale nie o to chodzi. Problem jest o wiele szerszy, niż to pozornie wygląda. Znany ludzi, zdawało by się, doskonale, na wyrost. Pracujemy z nimi całe lata, reżymy za nich, żyrując im pożyczki, wystawiając rekomendacje. Za takich kolegów, długoletnich współpracowników, dalibyśmy się pokrajać, wydrabialibyśmy orzyz każdego, kto śmiałby o nich coś złego powiedzieć.

Pewnie, że nie należy nikomu zaglądać do garnka, czy łóżka, ale czasami

trzeba się człowiekiem zainteresować bliżej, zwłaszcza gdy piastuje odpowiedzialną funkcję, powoła innych, mędrkuje, moralizuje i w ogóle wydaje się wszystkim, że mają do czynienia z człowiekiem bez skazy.

Sprawę należy uogólnić. Choćby przytoczona historia jest najzupełniej prawdziwa, to przecież nie chodzi jedynie o sferę życia intymnego. Znacznie bardziej szkodliwe społecznie jest przeistoczenie się człowieka w domu w kogoś najzupełniej innego, niż jest nim w zakładzie pracy. Taki osobnik potrafi na przykład brać aktywny udział w zebraniach, basować przełożonym, przemawiać tonem mentorskim, być absolutnie „za”. A w domu odwrotnie. Jego wypowiedzi są absolutnie na „nie”. Potrafi wszystko i wszystkich mieszać z błotem, wybrzydzać się na otaczającą go rzeczywistość. Obnaża się całkowicie i bez reszty. A na drugi dzień w pracy jest wzorowym obywatelem, przywdziewa maskę jednostki najzupełniej pozytywnej, z której wszyscy mogą bez obawy brać przykład.

Pisałam kiedyś na tym miejscu felieton pt. „Kameleony”. Sprawa jest podobna, niezmiernie w naszym życiu istotna, i nie od rzeczy byłoby o niej od czasu do czasu przypominać. Ale jakie wyjście znaleźć, aby ludzie przestali być dwulicowi? Rentgenem tu nie nie uskórzymy, myśli nie prześwietlisz.

(eta)



Z OBRAD EGZEKUTYWY KF PZPR

Zgniatacz wymaga pomocy

Sytuacja w P-60 czyli walownikach wstępnych nie jest ani prosta ani łatwa. Kłopoty z wykonywaniem planów produkcyjnych istnieją od dość dawna...

Zgniatacz pracuje w ciągu produkcyjnym i wszystkie trudności innych wydziałów są także jego kłopotami, odbijają się na jego wynikach. Nie bez wpływu na rytmiczną produkcję tego zakładu ma także sytuacja remontowa huty...

Te problemy dokładnie przeanalizowano w czasie wyjazdowego posiedzenia egzekutywy...

wy KF PZPR w P-60 wraz z jego kolektywem kierowniczym. Czy o tych sprawach rozmawiano szczerze i bez ogródek w zakładowej organizacji partyjnej? Choć, jak stwierdzono, organizacja partyjna ma pewne osiągnięcia w swojej działalności to jednak nie zrobiła wszystkiego na co ją było stać...

Wiadomo, że łatwiej być działaczem politycznym gdy wszystko układa się po myśli wszystkich, trudniej gdy trzeba tłumaczyć takie czy inne nadzernie decyzje, takie czy inne kierunki polityki krajowej. O tych sprawach trzeba rozmawiać w organizacji na co dzień...

niu, musi utrzymywać stałą więź nie tylko ze swoimi członkami ale i działaczami pozostałych organizacji i członkami całej załogi. W przeciwnym razie stanie się tylko formalnym tworem papierowym. Czy organizacja partyjna P-60 spełnia tę rolę? Na to pytanie odpowiedzieć sobie muszą sami działacze tej organizacji...

Egzekutywa KF postanowiła przyjąć Zgniataczowi z jak największą pomocą. Pomoc w dziedzinie gospodarczej obiecał tow. Czesław Drożdż, z ramienia organizacji fabrycznej tow. Józef Nowotny. Powołana komisja ma opracować specjalne wnioski dotyczące poprawy sytuacji w zakładzie...

M. Ol.

FOTO-AKTUALNOŚCI



(Dokończenie ze str. 1)

EKSPERCI RADZIECCY W HIL

wielkich pieców huty, Grigoriew Aleksiej Nikolajewicz — ekspert działalności inwestycyjnej huty, Lewandowski Jurij Fiodorowicz — ekspert montażu urządzeń huty, Spivak Markus Jankielewicz — ekspert sprawujący nadzór autorski przy montażu urządzeń.

Spotkanie z przedstawicielami załogi HIL, w którym udział wzięli również konsul generalny ZSRR w Krakowie Iwan Korczma, z obojczyło się wymianą uśmiechów. Nasi goście zwiedzili następnie Wydział Wielkich Pieców (niektórzy z nich są jego projektantami) oraz Stółownie Konwerto-



35 ROCZNICA WALK POD TOBRUKIEM

Dnia 11 grudnia br. obchodzili b. żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich 35 rocznicę walk w Afrycie na Pustyni Libijskiej. Sala Klubu ZBoWiD HIL w Nowej Hucie nie mogła pomieścić wszystkich uczestników przybyłych z rejonu Polski Południowej. Jubileuszowe spotkanie zorganizowane staraniem Klubu Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz Zarządu Fabrycznego ZBoWiD zainaugurowane przed 10 laty przez kombatantów-hutników w cyklu „Polacy na frontach II Wojny Światowej” zagał mgr Mieczysław HEROD („tobrutek”) wraz z mgr Mieczysławem LENARTOWICZEM, prezesem Klubu Kombatantów PSZ na Zachodzie przy Zarządzie Woj. ZBoWiD — prof. J. MUSZYŃSKIEGO, przewodniczącego grupy z woj. nowosądeckiego inż. Jerzego SKOTNICE, z Zakopanego oraz delegację młodzieży szkolnej i harcerskiej z Kęt i Nowej Huty...

Józef Bugajski



KONKURS WIEDZY O BUŁGARII

Jak bardzo opłaciło się zdobywać wiedzę o Bułgarii, przekonali się o tym zwycięzcy konkursu, który odbył się ostatnio w Młodzieżowym Domu Kultury w os. Tysiąclecia. Uczestniczyło w nim ponad 250 uczniów szkół podstawowych i średnich. Z tej liczby wyłoniono 14 finalistów, spośród których najlepszymi okazali się: Bogusław Maciecki (I m.), Małgorzata Tochman (II m.), Jerzy Pietrzyk (III m.). Są oni uczniami III-go LO, Szkoły Podstawowej Nr 144 i 104. Nagrodą za zdobycie pierwszego miejsca jest 20-dniowy, bezpłatny pobyt w Bułgarii. Na zdjęciu — finał konkursu. (OKT)



W 100-lecie urodzin Mieczysława Karłowicza, wybitnego kompozytora a jednocześnie literata i fotografa — pieśń Skalnego Podhala odbył się uroczysty koncert w Szkole Muzycznej. Koncert poprzedził felieton Leszka Polonego poświęcony życiu i twórczości artysty.

Temat oszczędzania powinien być właściwie interpretowany przez ludzi, mających jakikolwiek wpływ na obniżenie kosztów eksploatacji urządzeń, a więc i produkcji. Niestety nie wszyscy są tym zbytnio przejmujący. Na przykład w wydziale W-28 już od kilku lat brakuje soczewek do pirometrów.

Pirometry służą do pomiarów temperatury i mają szerokie zastosowanie prawie w każdym wydziale huty i zasadniczy wpływ na jakość produkcji. Sam pirometr kosztuje kilka tysięcy złotych, a zastosowana w nim soczewka — złotych kilkadziesiąt. Bez soczewki, względnie z soczewką uszkodzoną pirometr jest praktycznie bezużyteczny.

Tego rodzaju soczewki można by z powodzeniem produkować w kraju, ale jak dotychczas sprowadza się je z zagranicy za cenne dewizy, w dodatku okres wyczekiwania na dostawę jest dość długi.

Warto zastanowić się nad tym, czy soczewki do pirometrów konieczne musimy importować? Problem ich produkcji jest dość prosty, rzecz w tym, aby ktoś poważnie ruszył głową a producent na pewno się znajdzie! (JM)

Odżywka „Minimal” ma ostatnio wielkie wzięcie, jakże że wszyscy próbują się odchudzać. Dlaczego jednak nie zaopatruje się w ten artykuł wszystkich sklepów, a tylko niektóre?

MPK kompletnie już „położył łagę” na porządek w tramwajach i autobusach. Usunięto mianowicie napisy nad drzwiami: „wejście” i „wyjście”. Każdy więc pecha się kłóredy może, co powoduje na przystankach bałagan nie do opisania.



Wyrazy współczucia

Inżynierowi Andrzejowi KOŚMIDROWI

Kierownikowi Wydziału Wielkie Piece HIL składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki.

KOLEKTYW KIEROWNICZY ZAKŁADU WIELKOPIECOWEGO KOLEŻANKI I KOLEDZY

mgr inż.

MARIANOWI RZECZYCKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

Kolektyw Kierowniczy Wydziału P-65 oraz Koleżanki i Koledzy

MYŚLENIE KATEGORIAMI CELÓW

(Dokończenie ze str. 1)

Partii byli zgodni co do jednego, że program ten nie stawiał konieczności wyboru między tym, co dokonujemy dziś, a tym co może być jutro, lecz harmonijnie uwzględniał i łączył ze sobą czas przyszły z teraźniejszością. Wszystko, czego dokonaliśmy bowiem z myślą o efektach na przyszłość dokonaliśmy przy podnoszeniu stopy życiowej, podnoszeniu na wyższy poziom warunków życia całego społeczeństwa.

A dokonaliśmy tego w bardzo skomplikowanych i złożonych warunkach. Wystartowaliśmy w latach 70-tych w warunkach stagnacji i zniechęcenia, pokonaliśmy jednak trudności wynikające z szybkiego tempa i szerokiego frontu przeobrażeń społecznych i gospodarczych. Nauczyliśmy się pracować wydajniej, intensywniej, rozwijać różnorodne inicjatywy. Jednak bilans ogromnych dokonań minionych lat, bardzo pomyślny bilans zarówno, jeśli chodzi o ogół ludzi pracy jak i każdego z nas, został zachwiany w ciągu ostatnich dwóch lat. Zostało to spowodowane głównie niepomyślną sytuacją w handlu z krajami kapitalistycznymi na skutek zjawisk kryzysowych w tych krajach. W wyniku zmian spowodowanych recesją na rynkach zachodnich wzrosły znacznie ceny za import, a zmalały za eksport. Ponosimy tu straty, ale jeśli nie chcemy zwolnić przyjętego tempa

rozwoju, nie możemy ograniczać naszej działalności w tym zakresie.

V Plenum dokonując oceny naszych dokonań i wytyczając dalsze perspektywy rozwoju wskazuje elementy manewru gospodarczego, które mają złagodzić a następnie usunąć trudności.

Do tych problemów będziemy jeszcze nieraz wracać w naszej codziennej działalności.

W tej chwili chodzi o to, abyśmy jak najdokładniej zapoznali się z syntezą oceny i przedstawionymi perspektywami.

Główne problemy a równocześnie kierunki działania przedstawione na Plenum można ująć w czterech тезach:

- dalsze doskonalenie organizacji pracy
pełniejsze i bardziej efektywne wykorzystywanie zmodernizowanego potencjału gospodarczego
podnoszenie jakości wszystkich produkowanych wyrobów
oszczędniejsze operowanie surowcami i energią.

O tych problemach będziemy mówili na zebraniach aktywu robotniczego, będziemy je rozpatrywać w gronach ludzi partyjnych i bezpartyjnych. Program rozwoju naszego kraju dotyczy bowiem nas wszystkich, zawarte w nim propozycje dotyczą przyszłości każdej dosłownie polskiej rodziny.

JÓZEF NOWOTNY

Po VIII Kongresie Związków Zawodowych

(Dokończenie ze str. 1)

stulowano więc szersze wprowadzanie współzawodnictwa indywidualnego;

konieczny jest liczniejszy udział młodzieży w zarządzaniu zakładem pracy, a więc działanie w samorządzie robotniczym, w radach związkowych;

wiele mówiono o kredytach dla młodych małżeństw, zastanawiając się przy tym, czy oprocentowanie tych pożyczek nie mogłoby zostać nieco obniżone;

postulowano rozwój budownictwa mieszkaniowego, którego niedostatki szczególnie odczuwają ludzie młodzi;
niezwykle istotne jest wychowywanie młodzieży przez pracę, w czym ogromną rolę powinni spełniać bezpośrednio przełożeni — mistrzowie i kierownicy.

Ogólna cecha obrad w zespole, który zajął się sprawami młodzieży zamyka się w następującym zdaniu: „nie wracamy do spraw minionych, a zamierzamy się skupić na tym, co należy robić dalej, w przyszłości”.

Tow. Irena Makula działała w zespole omawiającym problem ochrony zdrowia pracowników. Zgłoszono tu m. in. postulaty tworzenia dużych przychodni zakładowych z odpowiednim wyposażeniem i

wysoko kwalifikowaną kadrą specjalistów; zwiększenie miejsc sanatoryjnych poprzez udostępnianie domów wczasowych poza sezonem dla ludzi chorych; kontynuowania zbiórki na Społeczny Fundusz Ochrony Zdrowia. Mówiono również o nieodpowiednim rozmieszczeniu kadry medycznej, na której brak narzekają zwłaszcza mniejsze ośrodki i wieś.

Tow. Władysław Maraszkiwicz pracował w zespole zajmującym się wczasami, wypoczynkiem, rekreacją. O czym mówiono na obradach zespołu? Wskazywano na niepokojący fakt likwidacji wielu campingów, w których miejsce nie powstało absolutnie nic. Postulowano tworzenie dużych, wojewódzkich ośrodków rekreacyjnych, do których w wolne od pracy dni mogłyby wyjeżdżać całe rodziny, proponowano zmiany w odpłatności za wczasy, która powinna być liczona od średniej zarobku przypadającej na członka rodziny. Stwierdzano, że w lecie za mało jest na wczasach robotników, na korzyść pracowników administracyjnych, że ciągle za mało jest w naszym kraju miejsc noclegowych zarówno dla turystów pieszych, jak i zmotoryzowanych. Tow. Czesław Grybowski

złożył swój głos w zespole zajmującym się inicjatywami pracowniczymi dla dalszego rozwoju gospodarczego kraju. Mówiono tu o takich zagadnieniach, jak konieczność ciągłych konsultacji z załogą, kontaktów na naradach wytwórczych, w celu wyzwolenia cennych inicjatyw. Wspólny ton wypowiedzi da się streścić w następujących słowach: ogromna zarliwość, troska o lepszą pracę dla swego zakładu i całego kraju pod hasłem „bliżej człowieka pracy”.

Tow. Barbara Palczewska wystąpiła w zespole, którego tematem obrad był dalszy rozwój socjalistycznych stosunków społecznych, a Tow. Józef Nowotny (przewodniczący komisji skrutacyjnej na Kongresie) złożył swój głos do protokołu w zespole omawiającym sprawy zatrudnienia i płac.

Wszystkie postulaty zgłoszone przez ludzi pracy przed Kongresem, jak i wysunięte przez delegatów na Kongresie, zostaną z pewnością wnikliwie rozpatrzone i w miarę możliwości przekazane do realizacji. Rzecz jasna, że nie wszystko da się załatwić już zaraz, „od ręki”, ale od nas wszystkich zależy, aby słuszne uwagi ludzi pracy zostały właściwie potraktowane. Jest to jedno z naczelnych zadań naszej organizacji związkowej. (DR)



Samochody na wycieczki, remonty i drobne naprawy

Wydział Transportu Samochodowego opiekuje się osiedlem Złotego Wieku w Mistrzejowicach. Obecność hutników z W-96 wyraźnie się zaznacza, na terenie Szkoły Podstawowej nr 85 im. J. Kochanowskiego i pobliskiego przedszkola.

Długa jest lista świadczeń dla szkoły — wszystkie bezinteresowne, podkreśla zastępca dyrektora Barbara Prucia. Mimo, że nie mamy w szkole dzieci pracowników W-96, pomagają. Jest to pomoc bezcenna, licząca się nie tylko w złotych. Bo przecież na te drobniejsze naprawy i remonty nie znaleźlibyśmy wykonawcy. Na przykład elementy dekoracyjne na korytarzu czy pilne naprawy instalacji. Pracownicy z W-96 wykonali też ogrodzenie szkoły ozdobnym płotem, oświetlenie boiska szkolnego. Przy ich pomocy or-

ganizowaliśmy nową salę lekcyjną i dwa pomieszczenia jako zaplecza dla sali biologicznej i pokój zastępcy dyrektora szkoły. Wykonano także szafy na magazynowanie plansz pod tablicami, meblówki dla pracowni geograficznej i historycznej...

Niemożliwością byłoby organizowanie tylu wycieczek szkolnych — dla najlepszych uczniów, dla olimpijczyków, czasami dla całych klas wyjazdy krajoznawcze. Wdzięczni hutnikom z Samochodowego są harcerze z naszej szkoły, ze szczeru gen. Waltera. Przewieziono im w okresie wakacji cały sprzęt obozowy na Pojezierze Suwalskie. To wszystko kosztowałoby oczywiście masę pieniędzy, przy tym wielu rzeczy bez pomocy nie załatwilibyśmy. (R)

Szpital im. Stefana Żeromskiego w Nowej Hucie został od niedawna zaszyfrowany pod kryptonimem „ZOS 2”, co się czyta: Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2.

Współpraca szpitala z HiL, a właściwie pomoc kombinatu dla ZOS 2, ma już wieloletnią, ujętą w formę wzajemnego porozumienia, tradycję.

Zaczął się w lipcu 1972 r. Ówczesne porozumienie (do którego doszło sporo aneksów) przewidywało uporządkowanie terenów zielonych wokół budynków szpitalnych, urządzenie boiska do siatkówki i ławiska dla helikopterów. Dodatkowym punktem była dokumentacja na wykonanie ogrodzenia. Podpisali przedstawiciele kolekcji w kierowniczego HiL i dyrektora szpitala Komórka wiodąca był Dział Inwestycji Społecznych HiL. Roboty wykonano. Porozumienie rozszerzono na ZLZ — w szpitalu szkolili się i specjalizowali personel naszej zakładowej służby zdrowia.

W 1973 huta przeznaczyła ponad 3 mln złotych na zakup nowoczesnego sprzętu i remonty. Ale — pieniądze pieniądze, a najważniejsze są efekty. Tak więc poza finansowym zabezpieczeniem, kombinat realizował zamówienia na aparaturę poprzez swoje własne komórki zaopatrzenia a remonty wykonywał własnymi brygadami. W jednym tylko roku 1975 zakupiono aparatury (przeważnie z importu) za ponad milion złotych. Między innymi zestaw narzędzi do mikrochirurgii ucha firmy „Chirana” z RFN, aparaty do znieczulenia, elektromagnes okulistyczny, ciepłarki dla wczesniaków, mikroskopy, wielopozycyjne łóżka, stół operacyjny. Zważywszy iż jest to przeważnie sprzęt reglamentowany, można sobie odpowiedzieć,

ile trudu i wysiłku włożono ze strony zaopatrzeniowców w jego uzyskanie.

Po porozumieniu idą żmudne starania, pisma, telefony, monity, naciski, ale nie tylko. Czytałem opinie wybitnych rzeczoznawców dotyczące priorytetu zakupów. Znamienna była opinia ordynatora Oddziału II Chorób Wewnętrznych, który z zestawu obejmującego kilkanaście pozycji w sposób rzeczowy argumentował kolejność zakupów wyposażenia. Jedne pozycje stanowczo podtrzymywał, innych udzielał potrzebę, ale w niektórych przypadkach

Mierz środki na zamiary

napisał również „z uwagi na konieczność ograniczeń rezygnuję”.

Środki kombinatu są po gospodarstwu użytkowane przez szpital i doceniane. Chyba najbardziej cenią sobie tę współpracę dyrektor ZOS dr STANISŁAW WILKON i jego zastępca do spraw ekonomicznych GUSTAW JAGIELLO. Zarówno jeden jak i drugi wyrażają się o niej w samych superlatywach wyliczając wspólne dokonania, należy dodać zagospodarowanie parku na osiedlu Młodości na użytek pacjentów. Ogrodzono teren, utwardzono ścieżki, wykonano oświetlenie, uzupełniono zdewastowaną zielen. Zamontowanie urządzeń dźwigowych dla oddziału laryngologii i okulistyki, centralni dyspozytorskiej i wiele innych drobnych, ale niezbędnych inwestycji modernizacyjnych.

W chwili obecnej dyrektor Wilkon ma dwa problemy, przy rozważaniu których pewien jest pomocy kombinatu. Pierwszy to pilny zakup fibroskopu, niezbędnego do badań endoskopowych, czyli mówiąc prościej, przyrząd do badań i prześwietleń wszelkich chorób i zaburzeń przewodu pokarmowego i chorób wrzodowych. Posiadanie tej aparatury w znacznym stopniu polepszy świadczone usługi lecznicze.

Drugi problem, to szybkie zagospodarowanie obiektu na Wzgórzach Krzesławickich, przeznaczonego na Ośrodek Rehabilitacji i Balneoterapii. Okazuje się, że na terenach niedoszedłego zalewu (przy placu Centralnym), zalegają źródła borowiny. Będzie ona transportowana na Wzgórze do kąpieli kwasowogłowych, tlenowych i innych. Do celów leczniczych będzie potrzebny piec do borowiny, właśnie ten, który chyba wykonają mechanicy o złotych rączkach z HiL. To są te ciche marzenia dyrektora, a najbardziej skryte zdradził mi na odchodnym — gdyby jeszcze mogło dojść do budowy przewidzianego basenu kąpielowego w wyznaczonych od kilku lat na ten cel pomieszczeniach! Byłaby to frajda nie tylko dla chorych, którzy przechodziliby tam rehabilitację ruchową, ale i dla personelu lekarskiego, który tyra nieraz po 12 i 16 godzin bez żadnego relaksu. Ale jak się rzekło, są to ciche marzenia, bo środków na ten cel ciągle brak.

Jeśliby ktoś zapytał, dlaczego kombinat tyle świadczy na rzecz szpitala, odpowiedzi są aż dwie — szpital jest dla nas, hutników, i naszych rodzin, bo my stanowimy gros mieszkańców dzielnicy, a przebywa nas tam rocznie około dwóch tysięcy. Oby ta liczba nie rosła. (elem)

Na ZRH zawsze można liczyć

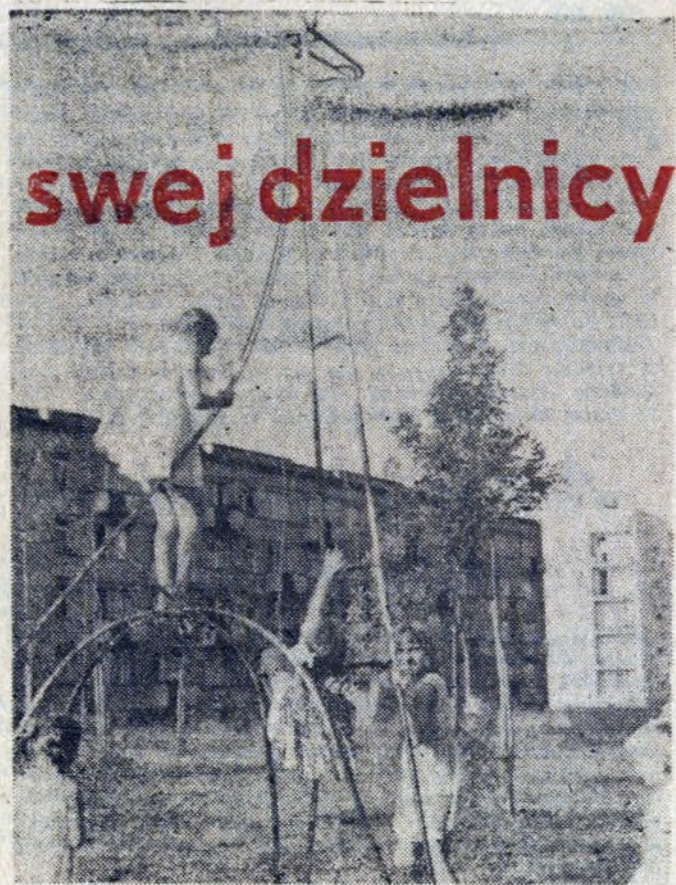
— mówi Ryszard Papaj, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 129 z osiedla na Wzgórzach Krzesławickich. Nasza współpraca z Zakładem Remontów Hutniczych HPR datuje się od 1970 roku, z korzyścią dla obu stron. I chyba to jeden z nielicznych zakładów — podkreśla w rozmowie — który swoje obowiązki z tego tytułu traktuje bardzo poważnie. Trudno wymienić co dla nas zrobiono. Choćby ostatnio, w okresie wakacji przewieziono harcerzom sprzęt na obóz w Kieleckiem. A malowanie budynku szkolnego wykonane bezinteresownie — kosztowałoby z pewnością około 60 tysięcy złotych... Wiele zawdzięczamy remontowcom — każda prośba o pomoc jest właściwie traktowana. Jeszcze wspomnę o wyposażeniu sali gimnastycznej. Przeprowadzono tu radiofonizację, zainstalowano drabinki, tablice do koszy... Słowem korzystamy za-

wsze z szybkiej i skutecznej pomocy. Nasi uczniowie goszczą w zakładzie z okazji Dnia Hutnika, u nas bywają remontowcy podczas ważniejszych uroczystości szkolnych. Staramy się w miarę możliwości odwdziżyć za tę troskliwą opiekę. Wypożyczamy sale lekcyjne na różne kursy i zajęcia. Korzystają z nich pracownicy i junacy...

Zakład Remontów Hutniczych równie poważnie traktuje swoje obowiązki wobec osiedlowego przedszkola i żłobka oraz Zakładowego Domu Kultury. Bardzo dobra opinia cieszy się również u sąsiadów — Na Stoku. Z wdzięcznością mówią tu nauczyciele i uczniowie szkoły nr 98 o nowej, stalowej bramie wejściowej, jako prezencie od załogi ZRH. „Choć naszymi opiekunami nie są, to jednak nie odmawiają pomocy”. (R)

Od lat Huta im. Lenina aktywnie uczestniczy w życiu dzielnicy i okolicznych wsi. Współpraca ta polega na wzajemnych świadczeniach, określonych w długofalowych umowach. Niekiedy jest to po prostu szybka odpowiedź na telefon; na wezwanie o pomoc w remoncie szkoły, urządzeniu placu zabaw dla dzieci czy też w realizacji poważniejszej inwestycji dla osiedla. Tych drobnych prac nie da się zmierzyć żadną miarą, mają one odpowiednik w dobrej woli i ludzkiej życzliwości.

Zakłady i wydziały kombinatu mają w swojej pieczy poszczególne osiedla i znajdujące się w ich obrębie placówki kulturalno-oświatowe. Jak układa się ta współpraca na co dzień? By odpowiedzieć na to pytanie dokonaliśmy reporterskiego zwiadu na terenie dzielnicy. Na podstawie dotychczasowych rozmów przekonaliśmy się, że nie są to więzy formalne. Ze huta swoje zobowiązania wobec miasta traktuje poważnie, że angażując środki i ludzi robi to jak gospodarz, który dobrze zna swoje obowiązki, gradację potrzeb i wie co jest ważne, pilne i niezbędne. Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy — wyzwoleń społecznej inicjatywy załóg i poszczególnych ludzi poza miejscem swojej pracy. (r)



Plac zabaw dla dzieci — a zimą lodowisko

Od kilku już lat trwają bardzo bliskie i serdeczne kontakty załogi Zakładu Materiałów Ogniotrwałych HiL ze swym podopiecznym osiedlem w dzielnicy. Jest nim osiedle Centrum-D. Pomoc hutników widać tutaj na każdym kroku, patronat jest bowiem sprawowany systematycznie.

Z łatwością trafiam do efektywnego placu zabaw dla dzieci w tym osiedlu. Wybudowany został przy dużej pomocy załogi ZO HiL, ale na podkreślenie zasługuje także pomoc Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego oraz praca społeczna samych mieszkańców. Plac zabaw jest wspaniały, myślę, że zazdrościć go temu osiedlu — inne. Kręcąc się wokół młodzień informuje mnie, że czeka z utęsknieniem na mroz. Natychmiast bowiem zamieni ten obiekt w lodowisko i zawiadnie nim z nowym zapasem sił i energii.



Zanim plac zabaw stał się tym czym jest dzisiaj niejedną raz pojawiały się tutaj wywrotki z huty przywożące żużel i inne materiały, zjawiali się pracownicy ZO, aby wykonywać swe patronackie obowiązki. Zrobiono bardzo dużo, wspomnę o ogrodzeniu placu, bramach wejściowych, wymalowaniu całości, nawiezieniu ok. 15 ton żużla oraz ziemi, ułożeniu cegły zeżłomowanej, ale tutaj bardzo przydatnej, wykonaniu zadania z płyt igielitowych, tablicy rozdzielczej i innych urządzeń koniecznych do zelektryfikowania terenu.

Wyróżniło się w tych pracach wielu ludzi z ZO huty, wymienię tylko kilku. „Motorem” patronackich poczynań był i jest Czesław Kokozka — kierownik roboczych ekip goszczących często na osiedlu Centrum D i mających wśród mieszkańców naprawdę serdecznych przyjaciół. Na wyróżnienie zasłużyli sobie: Wacław Mizgalski, Henryk Cyruch, inż. Sławomir Zabkowski. Spieszyli zawsze ze swą radą i pomocą, organizowali czynny społeczny, pracowali wspólnie z innymi.

Plac zabaw jest oczywiście tylko jednym z wielu przykładów owocnej współpracy mieszkańców osiedla z patronackim zakładem. Wspomnieć by jeszcze należało o innych sprawach. Oto hutnicy zabierają się już do roboty przy budowie altanki. Wykonują dla osiedla kosze na śmieci i odgarniacze śniegu z płyty lodowiska. Wykonują maszyny na flagi. Jedną z bardzo ważnych robót przewidzianych do wykonania w przyszłym roku będzie budowa estrady. Już niedługo, być może na wiosnę 1977 roku, na estradzie tej oklaskiwani będziemy występy zespołów artystycznych i solistów.

Tak oto bez wielkich słów, fantar i dziękczynnych listów realizowana jest codzienna, robocza współpraca zakładu patronackiego z osiedlem Zwykła, ale mimo wszystko — wielka sprawa w życiu mieszkańców. (jd)

Fot. Oktawian HUTNICKI



Nasze wydziały patrolują szkołom, przedszkolom i żłobkom w dzielnicy. W dziedzinie kultury jednak niewiele się robi. Są i działają w Nowej Hucie dobrze zapowiadające się zespoły artystyczne, w zasadzie pozostawione samym sobie. Przeważnie brak jest funduszy nawet na kostiumy, aby ładnie zaprezentować się na estradzie.

Łukę tę w pewnym stopniu wypełnił ostatnio Pion DA, nadając... imię zespołowi wokalnemu ośmiu przemilanych dziewcząt, kierowanemu w ZDK HiL przez p. Kazimiera Florek.

Patronat nietypowy

„Chrzesz” był niezwykle uroczysty, a w roli kumów wystąpili godnie: przewodnicząca Rady Zakładowej DA Natassa Woznica i sekretarz Rady Józef Dworak. Imię zespołu brzmi niezwykle dźwięcznie: „ANDROMEDA”. Było przyrzeczenie dziewcząt, że będą pracować rzetelnie nad wynikami artystycznego rzemiosła, z kolei opiekunowie przyrzekli pomoc w formie zakupu strojów, ewentualnie również wyjazdów, może nawet zagranicznych na występy do naszych sąsiadów. Zresztą nad formami tej pomocy i opieki Rada Zakładowa Pionu DA usilnie myśli, starając się w ten sposób przywiązać „Andromedę” do największego na naszym terenie zakładu pracy.

Tego rodzaju inicjatywy należy jedynie przyklasnąć. Kto pójdzie w ślady Pionu DA? Może to wreszcie zahamuje niepokojące zjawisko rezygnowania zespołów z dalszej pracy, gdy nie widzą z nikąd pomocy i opieki... (dr)

Przeraża mnie szerczący się wokół obyczaj pijacki. Każda okazja jest właściwie jednakowo dobra, aby się napić. Jozek wziął nagrodę za wcześniejsze dojście jego wydziału do projektowej mocy produkcyjnej. Nie może więc obejść się bez kielicha w gronie przyjaciół. Janek dostał jakąś bardzo korzystną „fuchę”, która przyniesie mu kilka dodatkowych i co najważniejsze zupełnie niekontrolowanych „stów”. Od rana chodzi podniecony. Wreszcie zdradza swe myśli. Pożycz stary na jeden „nabój”. Forsę dostanę jutro, pojutrze. Oddam.

Marysia uważa za konieczne oblać mieszkanie, na które wprowadziła długo czekała, ale już je dostała. Łodzia obchodziła właśnie imieniny. No, a przy takiej okazji co najmniej kilka butli obowiązkowo trzeba obalić. Franek

A zaczęło się tak niewinnie...

postawił „żytnią” ze zmartwienia, które go wczoraj dotknęło. Zbyszek — z radości jaka stała się właśnie jego udziałem. I tak powód do picia zawsze się znajdzie.

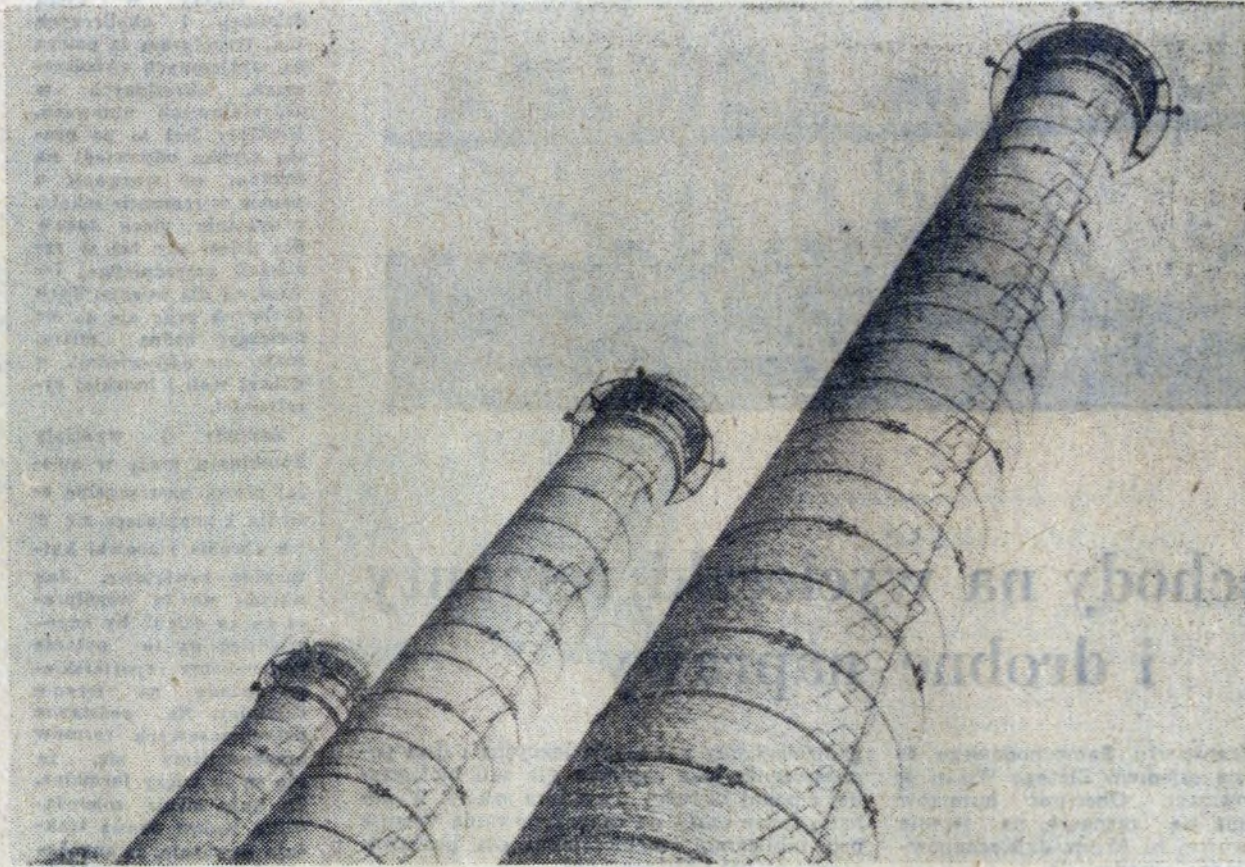
Najgorsze jest jednak nie tylko to stałe wyszukiwanie okazji do wypicia. Chociaż w ten właśnie sposób, poprzez systematyczne picie nawet niewielkich ilości alkoholu, ale stałe, ciągłe picie — rodzi się, jak twierdzą lekarze, nawyk picia. A stąd już tylko krok do choroby alkoholowej. Wyszukiwanie okazji do wypicia idzie zazwyczaj w parze i to jest drugie wielkie zło, z niepomowaniem „pragnienia”.

Zaczyna się od jednego kieliszka. Kolejka za kolejka prowadzi do opróżnienia wielu butelek. Gdy brakuje już trunku — szuka się możliwości zdobycia go. Albo po prostu — „zmienia się lokal”, idzie się dalej pić, aż do oporu, do dna...

Jestem zupełnie świeżo pod wrażeniem nieszczęścia, którego przyczyną była wódka. Pito w gronie przyjaciół świętując nabycie przez jednego z nich „malucha” Żytnia lała się strumieniem. Po libacji jeden z jej uczestników, mój bliski kolega, zapragnął jak najszybciej dostać się do domu. Wskoczył niefortunnie do „osemki”. Został ciężko ranny. Leży w szpitalu, dobrze, że nie kaleka. Czytaliście na pewno o tym zdarzeniu w gazetach, prawdą?

Przeczytacie — niestety — może jeszcze niejedną raz. Może nieszczęście dotknie kogoś bliskiego kto wieział, kto dość miał doświadczeń.

A jednak... (jd)



ELEKTROFILTRY

Od kilku już lat sprawy ochrony naturalnego środowiska traktuje się bardzo poważnie. Poświęca się im wiele uwagi również w naszej hucie realizując powoli acz systematycznie długofalowy plan walki o czystość powietrza nad metalurgicznym kolosem i o czystość wód. W ostatnich dniach odnotowano w HiL nowe osiągnięcie w tym zakresie.

Inne zagrożenie wypadkowe stwarzała czynna, pracująca w tym rejonie suwnica. Należy dodać, że na sygnalizatorze przy wjeździe na tor było zaświecone zielone światło, a zatem drużyna manewrowa otrzymała zgodę na wjazd.

Pracownik, który dał tę zgodę powinien bezwzględnie zatrzymać pracę suwnicy w tym rejonie i usunąć wszystkich pracowników ze strefy zagrożonej. Tymczasem podczas jazdy manewrowej byrysta ZH Wincenty Nowak i rozdzieliły produkcję Wojciech Ptak znajdował się obok w kantorku. Nie zatrzymanie suwnicy i nie usunięcie pracowników z zagrożonej strefy mogło spowodować poważny w skutkach wypadek.

W Wydziale W-80 zainstalowane zostały wysoko sprawne elektrofiltry. Ale zacznijmy od początku...

W latach pięćdziesiątych gdy uruchamiano pierwsze 4 kotły zamontowano urządzenia oddzielające zwane multicyklonami, odznaczające się na ówczesne czasy wysoką sprawnością oddzielania — zatrzymywały około 75 proc. wydzielanych pyłów. W latach sześćdziesiątych przekazano do eksploatacji kolejne kotły wraz z pszczyńskimi elektrofiltrami, których sprawność dochodziła do 82 proc.

W miarę nowych osiągnięć w produkcji urządzeń ochronnych i z własnego pomysłu dokonano w W-80 system ochrony atmosfery. Zrodziło się — jak informuje Zdzisław Rausch kierownik Oddziału — długofalowy plan działania podzielony na dwa etapy inwestycyjne. Pierwszy obejmował lata 1974—75. Wymieniono prostowniki mechaniczne na krzemowe, w ramach remontów kapitalnych przeprowadzono kompleksową modernizację. Etap ten zamknął się kosztami około 25 milionów złotych. Otrzymało wy-

soką sprawność urządzeń oddzielających do 92 proc. Drugi etap inwestycyjny dotyczy pierwszych czterech jednostek. Chodzi właśnie o ostatnio zainstalowane elektrofiltry których sprawność wynosi 98 proc. Urządzenia te pochodzą również z Pszczyzny... W sumie realizacja inwestycji — oświadcza z-ca kierownika wydziału inż. Edward Kopciński — kosztować będzie około 200 milionów złotych. Efektów wyliczyć się nie da. Dla ochrony przyrody będą one mieć duże znaczenie i to jest główne osiągnięcie Wydziału. (R)

INSPEKTOR przestrzega

NA TORACH NIE MA ŻARTÓW

Poruszanie się po torach kolejowych należy do tych czynności, które stosunkowo proste i nieskomplikowane mogą pociągnąć za sobą groźne skutki. Przepisy zabraniają między innymi przechodzenia przez tory: przed stojącym się taborem, tuż za stojącym taborem, między wagonami, gdy są one ustawione w małych odstępach (mniej niż 10 metrów). Niedozwolone jest także prze-

chodzenie pod wagonami, po zderzakach i sprzęgach wagonowych. Zabronione jest wchodzenie między toczący się tabor a rampy za i wyładunkowe. Zdarzają się jednak śmiałości. Na przykład dnia 8 grudnia br. około godziny 10-ej. W rejonie składowiska wlewków Stalowni Martenowskiej — tor 520 — przechodził między wózkami podwielonocnymi wtaczanymi na ten tor — a wózkami już tam stojącymi — pracownik ZH ob. Wiktor Ba-

OSZCZĘDNOŚĆ SPRAWĄ NAS WSZYSTKICH

Jak wiemy, opracowany został w hucie kompleksowy program oszczędności energetycznych mediów, na czele z energią elektryczną, z nią bowiem mamy najwięcej kłopotów. Jeżeli jego realizacja przez wszystkie zakłady i wydziały huty postępować będzie należyście, o efekty możemy być spokojni.

KAŻDA ŻARÓWKA — 250 WAT

Z wielu spraw wiążących się z oszczędnością energii elektrycznej w kombinacie, przedstawić chciałbym kilka. W wyniku realizacji programu wyłączono na terenie huty, z sieci oświetleniowej zewnętrznej, jako zbędne, 957 punktów. Każdy po 250 Wat, łatwo więc wyliczyć konkretną oszczędność. Co istotne, wyeliminowanie tak dużej ilości punktów świetlnych nie wpłynęło absolutnie na warunki pracy w hucie i na pogorszenie bezpieczeństwa załogi. Ograniczenie oświetlenia wprowadzono bowiem we współpracy ze służbą bhp dbając, aby nie odbiło się ujemnie na bezpieczeństwie pracujących. Zmniejszono również oświetlenie w budynkach administracyjnych i w halach produkcyjnych. Tylko w dwóch budynkach centrum administracyjnego HiL można było „bezboleśnie” wyłączyć 280 punktów świetlnych. Zmniejszyło to wprawdzie „iluminację”, ale nie wpłynęło na warunki pracy (zasada było usunięcie co drugiego światła na korytarzach i w hallach). Takie same pociągnięcia oszczędnościowe przeprowadzono w całej hucie, co daje dalsze oszczędności. Na tym oczywiście nie koniec.

Tak ustalony został w naszej hucie cykl konserwacji i remontów sieci oświetleniowej, aby do minimum ogra-

niczyć zapalenie świateł w dzień. Chodzi bowiem o poparcie słów i hasła — czynem, o wykazanie faktycznie realizowanych oszczędności tam, gdzie dla każdego są widoczne.

NIE ZA WSZELKĄ CENĘ

Nie jest oczywiście obojętne, czy oszczędza się energię elektryczną w nocy, czy w dzień, w godzinach szczytowego poboru, czy też „dolino energetycznej”. I dlatego w każdym zakładzie i wydziale huty sporządzony został odcinkowy program oszczędnościowy uwzględniający m. in. które agregaty nie mogą pracować w godzinach szczytu. Założenie słuszne, wręcz konieczne, ale z realizacją tego postanowienia są jednak kłopoty. Wydziały stawiają bowiem sprawy produkcji na pierwszym

W godzinach energetycznego szczytu

miejscu. Jeżeli plan jest zagrożony, jeżeli rwie się rytmiczność pracy, na bok idą wszelkie oszczędnościowe założenia i ustalenia. Pracuje się wtedy po prostu za wszelką cenę.

Mógłbym przytoczyć przykłady takiego właśnie omijania własnych postanowień przez wydziały. Są to — jak na razie — sporadyczne, o osobnoibne fakty. Mam jednak i dobre przykłady świadczące o prawdziwej gospodarności, o konsekwentnym działaniu.

W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych dotrzymuje się wszelkich oszczędnościowych ustaleń. Tutaj wyłączane są w godzinach szczytu energetycznego zbudne w danej chwili agregaty, a szczególnie te najbardziej energochłonne, jak np. młyny. Dobrze również wcieli w życie postanowienia programu o-

szczędnościowego załoga Zakładu Kokschemicznego. Gorzej natomiast czynią to wydziały walcownicze huty.

PROPOZYCJA GODNA UWAGI

Rozmawiałem z fachowcami od energetyki, którzy zwrócili uwagę na takie oto zagadnienie. Utafił się w naszej hucie zwyczaj, że przebudowy walców wykonuje się z reguły na zmianie rannej, od godziny szóstej. Rodzi się pytanie: czy nie można by tego robić kiedy indziej, np. podczas zmiany popołudniowej, w godzinach energetycznego szczytu? Konkretny efekt — jak znalazł. Wszak oszczędności kilowatów szukać trzeba wszędzie i w każdym czasie!

Drugi problem, może już nieco trudniejszy, to takie dobieranie programu walcowania w naszych wydziałach walcowniczych (gdzie oczywiście program produkcji jest zmieniany), aby w godzinach szczytowego poboru energii elektrycznej — walcować materiał wymagający w procesie produkcyjnym mniejszych ilości energii elektrycznej. Jest to z pewnością kłopotliwe, ale „gra” warta jest zaoszczędzonych kilowatów... Słychać czasem takie opinie: *my w hucie robimy naprawdę dużo, aby oszczędnie gospodarować energią elektryczną, a w miejscu zamieszkania stęskamy się z przejawami jej marnotrawstwa. Oświetlone przez całą noc witrzyny sklepowe, rozjarzone światłem klatki schodowe! Coś tu nie gra. Działania wyraźnie nie idą w porze. Jedynie na ulicach widać gospodarską rękę; mniej pali się obecnie światła.*

OSZCZĘDNOŚĆ SPRAWĄ NAS WSZYSTKICH

Z opiniami tymi zgadzam się w pełni. Oszczędność energii elektrycznej jest sprawą nas wszystkich, gdyż wszyscy z niej korzystamy, a ograniczenia wyłączenia — podyktowane koniecznością — odczuwamy jednakowo boleśnie na własnej skórze.

Musi to być sprawa osobista każdego! (jd)

Pomoc dla racjonalizatorów HiL

W ramach kampanii sprawnego wyrobienia do kół Wydziałowych Klubu Techniki i Racjonalizacji huty dokonano wyboru nowego zarządu koła KTiR w pionie Głównego Konstruktora HiL.

Koło KTiR przy TK znane z prowadzenia społecznej pracy pracowników, która corocznie poświęca kilka ty-

się godzin pracy społecznej na opracowanie dokumentacji do projektów wynalazczych (dla ich realizacji), już na pierwszym swoim posiedzeniu postanowiło udzielić dalszej pomocy twórcom projektów z całej huty.

Przy kole KTiR w TK powołani zostali społeczni doradcy techniczni w poszczególnych specjalnościach, którzy udzielać będą porad dla wszystkich zgłaszających się do nich racjonalizatorów z huty, a mianowicie: Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Buchni — inż. W. Foszek tel. 18-94, Zakłady Surowcowe — urzędnika mechanicznego — inż. H. Stasiak tel. 35-98, Zakłady Walcownicze — urzędnika mechanicznego — inż. H. Wierzbicki tel. 78-05, Budownictwo Ogólne mgr. inż. M. Ożóg tel. 34-02, Konstrukcje Stalowe inż. M. Reruko tel. 53-95, Elektryczne napędy hutnicze — inż. Z. Dobek tel. 64-20, Sieci i Podstaje elektryczne inż. L. Malczew-

ska tel. 65-80, Instalacje Energetyczne inż. K. Kubieniec tel. 28-64, Ochrona środowiska inż. T. Sulowski tel. 27-13, Orzecznictwo patentowe inż. T. Tarko tel. 78-30.

Wymienieni doradcy społeczni koła KTiR przy TK udzielać będą porad technicznych z podanych zagadnień po telefonicznym skontaktowaniu się z odpowiednim specjalistą branżowym. Ta forma pomocy dla racjonalizatorów huty stanowi konkretny krok na drodze do zwiększenia ilości i poprawy jakości składanych w hucie projektów wynalazczych, których ilość ostatnio spada. Oprócz powyższych porad technicznych racjonalizatorzy huty mogą również uzyskać poradę w zagadnieniach nie wyszczególnionych powyżej po skontaktowaniu się z przewodniczącym koła KTiR przy TK mgr inż. H. Nowakiem, tel. 77-81.

ALBIN KSIENIEWICZ

Jak wykonujemy PLAN ?

TABLICA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL DO 14. XII. 1976 R.	kęsy	106
Zakład Mat. Ogniotrwałych	Walcownia Slabing	100
wyroby szamotowe	slaby	100
wyroby zasadowe	Walcownia Gorąca Blacha	91
wapno palone	blacha	98
dolomit	Walcownia Gorąca Taśm	80
Zakład Kokschemiczny	Walcownia Drobna i Druła	97
koks ogółem	profile drobne	101
koks wielkopiecowy	walcówka	101
Zakład Wielkopiecowy	Wydział Rur Zgrzewanych	98
aglomerat ze spiekalni 1	rury stalowe	102
aglomerat ze spiekalni 2	DOBRE I RYTMICZNIE pracuje załoga I Spiekalni Rudy.	102
surowka	Wykonała plan dając dodatkowo 3,7 tys. ton aglomeratu. Bardzo dobra passa trwa w Wydz. Wielkopiecowym. Dzięki rytmicznej pracy plan został wykonany z nadwyżką 3,3 tys. ton surowki.	100
Zakład Stalowniczy	W czołowie najlepszych załóg utrzymują się stalownicy z Martenowskiej. Dali oni dodatkowo 2,8 tys. ton stali. Z nadwyżką wykonali swe zadania walcowniczy ze Zgniatacza: dostarczyli dodatkowo 1,9 tys. ton kęsisk i 4,9 tys. ton kęsów.	99
stal ogółem	NIE WYKONALI PLANU stalownicy z Konwertorowej. Gorszy niż zwykle rezultat zanotowali też walcownicy z P-61. (jd)	102
stal martenowska		97
stal konwertorowa		96
stal elektryczna		100
wlewnice i osprzet		101
Zakład Walcowni Zimnych		100
blacha czarna		101
ocynkowana		100
ocynowana ogniwo		92
elektrolityczne		90
karoseryjna		106
Zakład Przet. Hutn. Bochnia		29
blacha trafa		92
profile gięte		92
Walcownie Wstępne		302
kęsiska		

Niebezpieczeństwo na ślizgawkach



Pogoda sprawiła dzieciakom przed świętami miłą niespodziankę. Puszysy i jeszcze biały śnieg otulił ziemię. Wszystkie wzgórza i wzniesienia zaroily się od dzieciarni. Kto żyw bieży na sanki, narty... Zdrowa to i przyjemna zabawa. Nie zawsze jednak. Niekiedy kończy się nieszczęściem. Przeważnie na samorzutnie zorganizowanych zjazdach piętrzą się groźne dla dzieci przeszkody, w postaci lawek, słupów świetlnych, zamrzniętych głazów. Prawie codziennie pogotowie ratunkowe pędzi na ratunek dzieciom z rozbitymi głowami, okaleczonymi twarzami... Przyjemna zabawa kończy się bowiem nieraz nieszczęśliwym w skutkach wypadkiem.

Nikt nie pofatygował się jesienią, by usunąć lawki, zabezpieczyć zjazdy. A pamiętam tyle wspaniałych propozycji padało na zebraniach komitetów osiedlowych. Mówiło się o torach saneczkowych i lodowiskach i o czym to jeszcze?

Zwracamy się z apelem do osiedlowych samorządów i zarządów osiedli spółdzielczych — jak najszybciej nadrobmy zaległości. Wzorem doświadczeń rabszańskich proponuję osłonić słupy i drzewa słomą, usunąć z tras zjazdowych lawki... Sądzę, że na nasz apel odpowiedzą również wszyscy rodzice. Zapewnijmy dzieciom bezpieczeństwo! Stać nas zresztą na prawdziwe torry saneczkowe, bo to przecież nie sprawa pieniędzy ale inicjatywy i społecznego wysiłku. Może nasz apel podejmą również szczerzy harcerskie osiedla bieżczyckich i mistrzejowickich. W tej części dzielnicy jest bowiem najwięcej dzikich, niebezpiecznych zjazdów...

H. ROSIEK

Napiszcie, że ludzie są dobrzy — zwraca się do nas stała onylniczka Mirosława Dill. I snuje barwną opowieść o wspaniałym, ludzkim odruchu — pomocy w nieszczęściu. Idę w odwiedziny do znajomej, osiemdziesięcioletniej starszuszki w os. Szkolnym 9. Mleko stoi pod drzwiami... Stukam z niepokojem. Cisza! Przywieram do dziurki od klucza i słyszę: „Ratujcie — chciałam wstać w nocy i upadłam na podłogę. Do tej pory nie mogę się dźwignąć. Chyba już tu umrę bez pomocy. Wołajcie ślusarzy niech wyłamią drzwi...” Drugiego klucza nie ma.

Zaalarmowani sąsiedzi pobiegli na ratunek. Ale ADM zamknięte a żadnego ślusarza nie można było nigdzie znaleźć. Wiadomo,

Milicjantom — najwyższe uznanie

wolna sobota. W tej sytuacji zwrócono się do przejeżdżającego patrolu MO, nr wozu YW 16-45. Inspekcję osiedla przeprowadzał porucznik, nr służbowy 22-28/8 wraz z kierowcą.

Funkcjonariusze MO natychmiast zorganizowali akcję ratunkową. Przy pomocy krótkofalówki wezwali straż ogniową i karetkę pogotowia. Zdecydowano się na wyłamanie zabarykadowanych drzwi... Po udzieleniu pomocy lekarskiej... strażacy naprawili zamki...

Przeglądający się tłum zaczął się rozchodzić. Jakiś pan podszedł do milicjantów, którzy zorganizowali błyskawiczną pomoc: No, należy się panom pochwała, czy można prosić o nazwiska? E, co pan, jakie tam nazwiska! — My tak... jak dla własnej mamy czy babki”. Wzruszenie ścisnęło mi gardło.

MIROSLAWA DILL

Zakłady Tytoniowe rozpoczęły drugie stulecie

W WYTWÓRNI CARMENÓW ZEFIRÓW I MARLBORO...

Nowohucie Zakłady Przemysłu Tytoniowego produkują rocznie 35 miliardów sztuk papierosów w kilkunastu asortymentach. Jest to około 40 procent produkcji krajowej. I jeszcze jedna liczba obrazuje wielkość — roczna wartość przerobu w ZPT wynosi 13 miliardów złotych.

Nowa Huta kombinatem metalurgicznym słynie, a Czyżyny wybornymi papierosami. Chcąc przedstawić generalnie historię przemysłu tytoniowego w Polsce trafić musimy do wytwórni na Dolnych Młynach — oddziału produkcyjnego ZPT.

KARTKI Z KALENDARZA

Fabryka na Dolnych Młynach została uruchomiona w 1876 roku, czyli sto lat temu. Produkcja odbywała się głównie systemem ręcznym, pomagano sobie jedynie maszynkami przy zwijaniu. W ciągu 10-godzinnego dnia pracy obsada takiej jednej maszyny wykonywała około 5 tysięcy sztuk papierosów. Wiele można by mówić o bardzo trudnych warunkach pracy załogi przeważnie kobiecej, o zmianach organizacyjnych i kolejach losu wytwórni na przestrzeni minionego stulecia. Obecne kierownictwo pracuje nad zakładową kroniką i gromadzeniem materiałów do Izby Pamięci. Jubileusz stulecia jest sposobną ku temu okazją. Właśnie z okazji tejże Izby zaprezentował nam kierownik zakładu mgr inż. Bolesław ZIELONKA. Jest to ekspozycja fotograficzna dzieł wytwórni, prezento-

wana w świetlicy zakładowej. Zawarto w niej i kopię zapisów o zakupie parceli budowlanej w księgach wieczystych, i zdjęcie z pożaru fabryki w 1945 roku podczas wyzwolenia Krakowa. Z ogromnym wysiłkiem odgrzebanego z gruzów maszyny, a następnie odbudowano fabryczne hale. Wyprodukowano tytoń paczkowany „Średni Lubelski” i papierosy o symbolicznej nazwie „Wolność”.

DZIEŃ DZISIEJSZY

Dzisiaj jest to zakład o najnowocześniejszych maszynach, produkujący wysokiej klasy papierosy i tytoń fajkowy. Wytwórnia na Dolnych Młynach produkuje papierosy marki — Carmen, Piast, Zefir, AB, Zenit, Basztove, Krakus, Warta, Caro, Klubowe, licencyjne Marlboro. Zdecydowana większość czynności odbywa się tu automatycznie, wola człowieka sprządza się do szybkiej obsługi angielskich, amerykańskich i niemieckich maszyn. Efektowne opakowania, aromat... torują drogę krakowskim papierosom w kraju i za granicą. Mało skuteczne okazują się wszelkie ostrzeżenia na temat szkodliwości palenia, człowiek lubi postępować na przekór. Oczywiście wytwórcy polecają papierosy z filtrem, są mniej szkodliwe. Ale nie skutki palenia są tematem naszych rozważań. W tym przypadku interesuje nas produkcja i warunki pracy ludzi.

Przełomowym okresem w życiu wytwórni były lata siedemdziesiąte. Wraz

z intensywną wymianą maszyn postępowała automatyzacja procesu produkcyjnego, ulegały poprawie warunki pracy załogi. Część pomieszczeń socjalnych przystosowali sami pracownicy. Społecznym wysiłkiem zorganizowano ostatecznie estetyczny pokój śniadaniowy, poszerzona zostanie też stołówka zakładowa, a bufet na życzenie pracowników przeniesiony zostanie bliżej fabrycznej hali. Od lat trwają dyskusje nad przyszłością zakładu na Dolnych Młynach. Póki co jednak, kierownictwo nie zaspia gruszek w popiele i modernizuje „stulatka”, by przyciągnąć młodych, by nie ustępować warunkom najnowocześniejszych producentów tego typu w świecie.

Inżynier Zielonka odbył niedawno podróż służbową po Stanach Zjednoczonych. Zagadnięty o problemy socjalne, mówi lapidarnie „...proszę pani, kafelki są takie same, tylko, że w naszych szatniach bywają gorzej ułożone...”. Odczułam to jednoznacznie, jako apel o większą solidność i dyscyplinę pracy... Co nie znaczy, że nie ma wśród nas ludzi, którzy chcą budować lepszą przyszłość rzetelną robotą. Takich jest wielu również na Dolnych Młynach.

LUZIE..

Najstarszą pracownicą jest Zofia KRUK. Jej praca, to właściwie połowa historii zakładu. Choć mogłaby już wypoczuwać na zasłużonej emeryturze, nadal pracuje na pół etatu. Ciągle potrzebna i służąca doświadczeniem młodszym koleżankom. Pani Zofia — jak mówi szef — jest niezastąpiona w pracy biurowej. Dodam, że pani Zofia oczywiście pali i to dużo. Wyjącznie „piasty”, bo niearomatyzowane...

Na wyróżnienie zasługują Zbigniew NOWOGRODZKI — mistrz mechanik, prezes Rady Zakładowej, Władysław KULESZ — mechanik, Barbara SŁOWIK — maszynistka, Genowefa LABUZEK — odbieraczka, Helena IGNACYK — maszynistka, Zofia KACZMARCZYK — pakowaczka, Janina SZUMIEC — pakowaczka i wielu, wielu innych pracowników, których w skromnej informacji wymienić nie sposób. Uczestną pracą pomnażają dorobek zakładu, mają niemały udział w jego stuletnich dziełach.

HENRYKA ROSIEK
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

BĘDZIE PIĘKNIE...?

Od początku istnienia osiedla Tysiąclecia w Mistrzejowicach funkcjonują w nim obok siebie dwa kioski handlowe.

Ostatnio jednak, w ramach tzw. estetyzacji osiedla (modne słowo!) jego kierownictwo administracyjne wystąpiło z wnioskiem o likwidację kiosków. Nie pomogły interwencje, kiosk z artykułami gospodarstwa domowego jest już niezbędny. To samo czeka w najbliższym czasie kiosk następny. Cóż to obchodził kogось z administracji osiedla, że ludzie przyzwyczaili się do kiosków, do pewnej wygody. Ważniejsza wydaje się estetyka. Proponuję więc przyjrzeć się np. śmiełnikowi obok bloku nr 1, porzbijanym rzeźbom przed MDK.



Wieczór szwedzki

Kiedy orszak ubranych na biało dziewcząt z wiankami na głowach prowadzonych przez Lucję z wiankiem zapalonych świec na głowie wtargnął na salę Zakładowego Domu Kultury HIL, wydawało mi się, że śnie. Przed kilkunastu laty po raz pierwszy zobaczyłam coś podobnego w Szwecji i to w samym środku nocy zjawiły się w moim pokoju rozpiewane w zupełności niewinnych zamiarach. Nie znałam wówczas ani języka, ani zwyczajów obchodzonych w tym kraju od wieków.

Dobrze to, że mgr Maliszewska z ZDK stara się zapoznać nas z obyczajami innych krajów. Tym razem zorganizowała święto Lucji, imię u nas raczej niezbyt popularne a w Szwecji jedno z pierwszych. Po raz pierwszy w historii Nowej Huty a może i Krakowa zaproszono na wspólną imprezę wszystkie Lucje. A było ich trzysta. Wieczór był wspaniale zorganizowany. W przygotowaniu pomogli studenci skandynawistyki UJ i ich lektorzy ze Szwecji. Z historią święta Lucji zapoznała nas Teresa Baran, studentka skandynawistyki, w przerwach występował zespół szwedzkimi pieśniami zespół „Krakowiaczy”. Zaś dla pokazania polskich zwyczajów zaprezentowali chłopcy z Czajkowiec, nasze rodzime Herody.

Historia Lucji w Szwecji ma swoje stare podania. Rzymski kościół uznawał ją za świętą pochodzącą z Syrakuz, która oddała swoje oczy dla nawracania pogan. Inna legenda głosi, że Lucja jest siostrą Lucyfera, wysłanniczka piekła na ziemi, która nie tylko wiele razy wyrządziła mężczyznom ale zabierała także dzieci do piekła.

Dzisiejsza Lucja krocząca z zapalonymi świecami na głowie, musi być zawsze najpiękniejsza, musi być symbolem światła. Noc z 13-go na 14-go grudnia jest przecież najdłuższą nocą w roku. Od wielu lat, zwłaszcza na północy Szwecji, właśnie w tę noc ludzie budzili się w jej środku, zasiadali do stoła zastawionego stolów i ucztowali. Trzeba było poczekać do nowego dnia. I wtedy zjawiała się Lucja jako wysłanniczka światła, rozpraszała mroki.

Święto Lucji, ludowy obrządek na sposób szwedzki streszcza się do samych śpiewów i tym się oni nasjonują. Pokazane nasze Herody to zupełnie coś odmiennego w werwie i temperamentie. Wieczór „szwedzki” dla uczczenia naszych rodzimych Lucji obdarzonych dodatkowo słodyczkami i pocatunkami prezesa Tokazania polskich zwyczajów zaprezentowali chłopcy z Czajkowiec, nasze rodzime Herody. (om)



Za długoletnie poięcie małżeńskie zostały wręczone okolicznościowe medale przyznane przez Radę Państwa. Na zdjęciach od lewej: Maria i Kazimierz Prusiewicz, od prawej Anna i Mikołaj Baranowscy. Medale wręczyła z-ca Naczelnika Urzędu Dzielnicy mgr Anna Porębska. Uroczystości celebrował z-ca kierownika USC Józef Węgrzynowski. (JB)

Z POSIEDZENIA PLENARNEGO KD PZPR

Wczorajsze Plenum Komitetu Dzielnicowego PZPR w Nowej Hucie zajęło się oceną realizacji uchwał partii w zakresie doskonalenia pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą szkolną na terenie naszej dzielnicy. W obradach, którym przewodniczył I sekretarz KD PZPR Antoni Mroczka uczestniczyli m. in. członek Egzekutywy KK PZPR kurator Jan Nowak oraz kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KK Partii Ireneusz Maślars.

Nowa Huta jest dzielnicą o najbardziej rozwiniętej sieci szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w województwie miejskim krakowskim. W 38 przedszkolach, 32 szkołach podstawowych, 14 szkołach zawodowych, 4 liceach ogólnokształcących oraz 25 placówkach wychowania pozaszkolnego wychowuje się i uczy przeszło 40 tysięcy dzieci i młodzieży. Ich wychowaniem zajmuje się około 2,5 tysięczna kadra pedagogów. Jest to kadra stosunkowo młoda, o czym świadczy chociażby fakt, że 70 proc. ogółu zatrudnionych stanowią nauczyciele, którzy nie przekroczyli jeszcze 40 roku życia.

Plenum KD PZPR zwróciło szczególną uwagę na upartyjnienie wychowawców naszej młodzieży. We wszystkich placówkach oświatowych na terenie dzielnicy w partii działa 727 osób, czyli że procent upartyjnienia wynosi 28,3.

Podkreślono także dużą rolę ZHP i jego funkcji ideowo-wychowawczych. Związek Harcerstwa Polskiego w Nowej Hucie zrzesza w swych szeregach 43 proc. uczniów szkół podstawowych oraz 52 proc. młodzieży szkół ponadpodstawowych.

Podczas Plenum grupie nauczycieli i uczniów wręczono legitymacje partyjne członkowskie i kandydackie. (p)



Plenum Zarządu Fabrycznego ZSMP

W dniu 14 grudnia br. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Fabrycznego ZSMP Kombinatu HIL. Członkowie Plenum ocenili przebieg kampanii sprawozdawczo-programowej przeprowadzonej w całej hutniczej organizacji jesienią br. Po referacie wprowadzającym przygotowanym przez ZF ZSMP informację o przebiegu kampanii w HIL złożył Kazimierz Chrzanowski.

Później wywiązała się dyskusja. Najbardziej ciekawym było wystąpienie Karola Waśki z ZRH. Omówił on przebieg kampanii w ZRH oraz sprawy związane z wydatkowaniem środków pieniężnych z Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży.

Jan Opiola z pionu TE omówił problem adaptacji młodzieży w Głównym Energetyku. Niektóre inicjatywy zasługują na szersze rozpowszechnienie w innych Zarządach Zakładowych. Podobny charakter miało wystąpienie Zenona Soliysa z Zakładu Koksochemicznego.

Zapoznał on zebranych z formami pracy z nowo przyjętymi do pracy. Ponadto głos zabierali kol. kol. Szewczyk, Bober, Marszałek, Skubij, Morawski, Dudzik, Sorota i Hojda.

W sprawach organizacyjnych podjęto decyzję o wprowadzeniu w skład Plenum ZF Romana Skubija przewodniczącego ZZ ZSMP z ZB.

Zabierający głos w dyskusji sekr. Komitetu Fabrycznego PZPR Zygmunt Surowiec wyraził uznanie dla działalności organizacji młodzieżowej w HIL, dziękował za inicjatywę i pracę aktywu młodzieżowego. W dyskusji zabierała także głos wiceprzewodnicząca Zarządu Krakowskiego ZSMP Teresa Nowak oraz przedstawiciel ZG ZSMP kol. Słysz.

Plenum podjęło uchwałę w sprawie uzupełnienia programu działania podjętego na XI konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZF ZSMP.

BOGUSŁAW MILER

Ten młody — jak go widzą?

wychowawcze, które głoszą programy organizacji młodzieżowych to — stwierdza jeden z mistrzów — „jeden z większych mirażów lat siedemdziesiątych”. Bowiem nikt tych programów nie próbuje realizować. Co się stało, oni, mistrzowie nie wiedzą co, iż szkoły tylko uczą, przestały wychowywać.”

Niektórzy posuwali się nawet do stwierdzeń, że szkoły deprawują, a jeśli już nie, to „Młodzież wychodzi ze szkół w stanie moralnie jałowym, bez przekonania, poglądu, bez ukształtowanych celów życiowych i zawodowych”.

Kiedy pada pytanie czy najmłodsza generacja pracowników różni się w sposób istotny od starszej? — młody mistrz-inżynier stwierdza: „Lutwiej mi znaleźć wspólny język z robotnikiem ode mnie starszym o 20—30 lat, niż z

chłopakiem, od którego jestem starszy o lat kilka”.

W omówieniu badań pisze się też o wzorach dla młodzieży. I z tym też jest różnie. Niektórzy uważają, że szkodliwe są wzorce, które bez rozważenia podsuwa się młodym. — „Ktoś wymienia nazwisko Czesława Niemena i rozlega się nieprzyjemny pomruk. Z ust długowłosych mistrzów padają stwierdzenia, których nie sposób przytoczyć inaczej niż w wyrażonym cudzoziemcu: „antypolski dekadent”, „młodzież jak się zapatrzy w Niemena, staje się nieaktywna w pracy”. Ujemny wpływ na młodych wywierają, zdaniem mistrzów, autorzy i prezynterzy popularnych audycji telewizyjnych. Bardziej wedle jednych wychowuje, inni jednak i przy nim kręcą głowami. Jeden z mistrzów wyraża pogląd, że istotnie kształcą i pozytywnym (używa określe-

nia: socjalistycznym) wzorcem osobowym może być dla młodego pracownika tylko ktoś, kogo ów młody zna osobiście, więc pracownik tej samej fabryki, lokalny działacz, niechby i piosenkarz, ale taki którego karierę widać „w trzech wymiarach”, nie tylko od strony jej efektów, ale i mechanizmów, na jakich się opiera. Wzorce ukazywane przez szybki (ekranu telewizyjnego) będą, zdaniem mówiącego, zawsze tworzyły z młodych „zbiórówisko lunatyków”.

Pora więc zapytać czy opinie te mogą odnosić się do młodych pracowników HIL. Odpowiedź nie może być jednoznaczna. Chętnie jednak zamieścimy głosy naszych mistrzów na ten temat na łamach „Głosu Młodych”.

MIECZYŚLAW GIL



W poprzednim numerze „Głosu Młodych” omówiłem fragment pewnych badań ankietowych, którymi objęto teoretycznych absolwentów techników i szkół zawodowych.

Dziś chciałbym przedstawić opinię o młodych wyrażaną przez mistrzów. Zacytuje więc za „Życiem Literackim”. „Są — rozgadują się wreszcie mistrzowie — niezgorzej niekiedy przygotowani zawodowo, lecz ich wychowanie, zwłaszcza społeczne, a często i osobiste, jest na poziomie niezmiernie niskim. Założenia

temu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Ten okres na szczęście nie trwał długo, a młody prozaik nie tylko potrafił go przezwyciężyć, w dodatku umiał wyciągnąć możliwe korzyści dla poszerzenia horyzontów myślowych swoich bohaterów. O Sadaju jeszcze wiadomo, że mieszka obecnie w Krakowie.

Tak się złożyło, że w ostatnich tygodniach w księgarniach znajduje się debiuty: Andermana, o którym swojego czasu już informowaliśmy, Pastuszka, podobnie, Natanson, bardzo go skrytykowaliśmy, Pakcińskiego (szesnastolatek!), Bargielowskiego i Bożkowskiego. Najwięcej dobrego mieliśmy do powiedzenia i możemy to powtórzyć, o Pastuszku. Ale to w tej chwili nie jest istotne... Dlaczego zatem przywołujemy nazwiska pozostałych debiutantów? Nie popełni większego błędu, kiedy powiem, że wszyscy, z wyjątkiem Pastuszka, są do siebie podobni, zwłaszcza w tym, iż nie legitymują się ambicją pogłębienia swoich książek o wartości etyczne i choćby swoista, upraszczająca filozofia. A Sadaj właśnie ma takie ambicje i dlatego jest wyraźnie inny. Po kilku stronach lektury z pewnością

udałoby się rozpoznać jego opowiadanie, gdyby nawet leżało wśród innych i gdyby zakryto nazwisko. A przecież nie ma powodu przekonywać, że indywidualność, własny wyraz — to świadectwo talentu i nadzieja na przyszłość. Aktualnie są to co prawda dopiero zarysy osobowości, ale są, gdy inni nawet tego nie posiadają.

Czytelnik jest często zaskakiwany. Na przykład w tytułowym opowiadaniu, tj. „Na polanie” — zaczyna się ono jak dziesiątki podobnych, które nazwaliśmy „małym realizmem”, ale w miarę kartek pojawia się atmosfera niepewności, niesamowitości, oczekiwania, wreszcie strachu i przerażenia. Stało się to dzięki pincie, ale także jej dobremu przygotowaniu, co świadczy o opanowaniu warsztatu nowelistycznego. A jednocześnie obserwowaliśmy, jak z małego realizmu wyrastała opowieść o drugim dniu, powiedzmy: metafizycznym — i jak narastało poczucie zagrożenia, tak gnębiące współczesnego człowieka.

Niejednokrotnie towarzyszyła mi refleksja, że Sadaj lubi czytać Fiodora Dostojewskiego. Wskazywałby na to „Dziennik

skazańca”, w którym stopniowo podlega stężeniu specyficzna aura obłędu, graniczącego ze zbrodnią, a czytelnik przeżywa przerażenie i wstręt jednocześnie. Wyznam, że osobiście nie gustuję w takiej literaturze, nie kwestionuję jednak, że dostarcza ona mocnych przeżyć.

Najbardziej podobały mi się opowiadania prowadzące do jasnych konkluzji etycznych i świadczące, że autor szuka rozwiązań i stara się także czytelnika do tego namówić. Np. „Idąc po torach”. Początek jak w małym realizmie, trzech młodych robotników, którzy nie mają co robić w niedzielę, zjawia się stary kolejarz i proponuje młodym wędrówkę, jak się okaże, po sens życia. Sadaj recepty na to życie nie przedstawia, jak prawie wszyscy obecni autorzy, ale właściwie najważniejsza jest sama wędrówka, samo szukanie. Mówił stary: „Teraz wy będziecie się radować perspektywą, która bez umiaru dostarcza wam złudzeń, że jest coś, co można pokonać, do pokonania, jeśli tylko zapragniecie. I z taką nadzieją do końca życia... Więc powodzenia”.

JACEK KAJTOCH

GŁOS MŁODYCH

AKTUALNOŚCI

ZMIANY PERSONALNE

Po rezygnacji Mariana Kepy z funkcji przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP w Dyrekcji Produkcji przewodniczącą ZZ wybrana została Maria Miaszek. Z powodu przyłączenia SDN/WO do pionu Dyrekcji Technicznej wybrano także nowego przewodniczącego ZZ i został nim Zbigniew Kot. Dotychczasowy przewodniczący ZZ SDN/WO Tomasz Kowalski pozostał w składzie nowego Zarządu Zakładowego. Odwołano także z funkcji przewodniczącego ZZ w Walcowni Slabing Jerzego Oldaka. Przewodniczącą Zarządu została Stanisława Ilaszewicz.

„4 x LENIN”

Opracowano już szeroki program obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w organizacjach młodzieżowych działających w zakładach noszących imię Wodza Rewolucji tj. w Stoczni Gdańskiej, w Elektrociepłowni w Łodzi, w kopalni w Wesołej i naszej Hucie. Program ujmuje sprawy szkoleniowe, ekonomiczno-produkcyjne, sportowo-wypoczynkowe. Przewiduje się m. in. objęcie młodzieżowym patronatem dalszych ciągów produkcyjnych w naszej hucie tj. taśmy spiekalniczej w Aglomerowni i konwertora nr 3.

BRAWO MŁODZIEŻ Z ZB

— To była piękna inicjatywa — mówią młodzi z Zakładu Walcowniczego ZB. Młodzież zrzeszona w ZSMP zorganizowała bowiem „mikołajową” zbiórkę zabawek dla dzieci z Domu Dziecka z os. Górali. Zabawek zebrano bardzo dużo, a oprócz tego jeszcze sporo zakupiono za pieniądze z Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży i Rady Zakładowej Dzieci serdecznie dziękują młodzieży z Zakładu Walcowni Zimnej. „Głos Młodych” gratuluje pomysłu.

GOŚCIE Z KOSZYC

Organizacja młodzieżowa z naszego kombinatu od lat współpracuje z organizacjami młodzieżowymi z bratnich hut w Czechosłowacji i NRD. Właśnie w dniach 17—19. XII spodziewany jest przyjazd do huty młodzieży z huty w Koszycach. Przewiduje się podpisanie nowego porozumienia na 1977 rok.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

W dniu 14 grudnia w Urzędzie Stanu Cywilnego odbyła się uroczystość zawarcia związku małżeńskiego pomiędzy Haliną Ochrem i Lechem Chrzanowskim. Młodej parze najlepsze życzenia z tej okazji przekazuje Prezydium ZF ZSMP oraz „Głos Młodych”.

30-lecie Teatru Kolejjarza

Na palcach jednej ręki można policzyć dzisiaj amatorskie teatry, legitymujące się kilkudziesięcioletnią nieprzerwaną działalnością. Jednym z nich, obchodzącym właśnie swoje 30-lecie, jest Robotniczy Teatr Kolejjarza w Krakowie.

Z tej okazji wystąpił on ostatnio gościnnie na scenie Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina, dając popisowe przedstawienie czteroaktowej farsy F. Schonhathana „Porwanie Sabinek”. Niestety, nowohucka publiczność zawiadła nieco, nie zawiedli natomiast wykonawcy. Zaprezentowali się z jak najlepszej strony, dając pokaz zarówno gorącego zapалу dla sprawy robotniczego teatru, jak i wysokiej kultury aktorskiej.



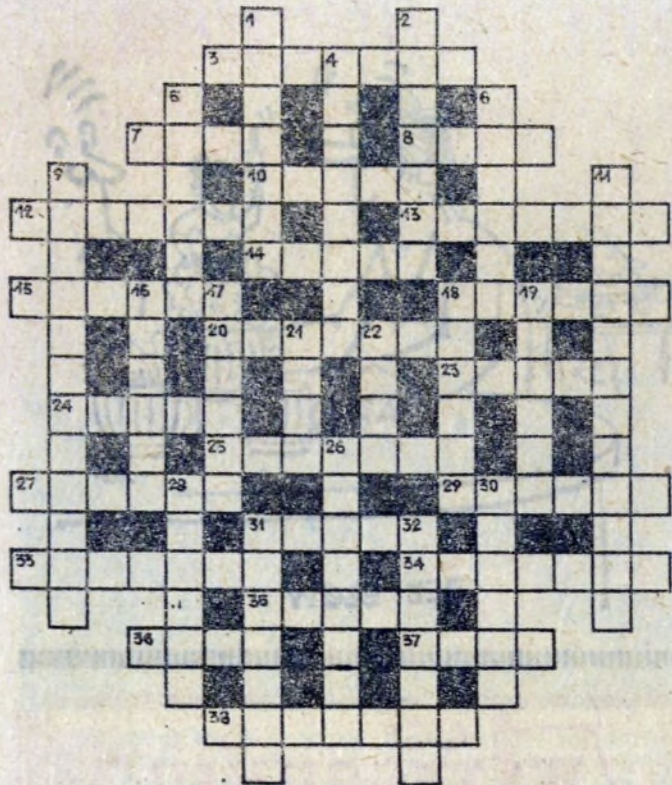
Na zdjęciu jedna ze scen „Porwania Sabinek”. W roli dyrektora teatru Leonarda Strzygi-Strzyckiego — Zenon Kizlich, jego żony — Małgorzata Grych, ich synka — Ferdynand Tobola oraz gosposi prof. Obidowicza — Halina Bułkówna. W pozostałych rolach wystąpili: Ryszard Bromowicz, Kazimiera Skalska, Marta Senowska, Elżbieta Knapik, Grażyna Kurieto, Janusz Ostrogski, Janusz Paluch, Andrzej Szelest, Stanisław Knapik, Jan Janeczek, Ludwik Słysz, Kazimierz Smajdor, Jan Niziński, Stanisław Popielak, Gracjan Skura. Przedstawienie wyreżyserował Ryszard Bromowicz, choreografia — Józef Paruźnik, kierownictwo muzyczne — Ludwik Michniewski, scenografia — Anna Bogdanowicz.

Z okazji wspaniałego jubileuszu, wszystkim, którzy mają w nim swój zasłużony udział, życzymy dalszych sukcesów na niwie upowszechniania kultury teatralnej! (OKT)

Kolekcja polskiej literatury współczesnej

NA POLANIE I GDZIEINDZIEJ

Pojawiło się w naszej literaturze nowe nazwisko: Ryszard Sadaj, który w tych dniach zadebiutował zbiorem opowiadań pt. „Na polanie”. Kim on jest? Ni wiele na ten temat wiemy: rocznik 1950, pochodzi ze Stalowej Woli, z opowiadań można wywnioskować, że jadł chleb z różnych pieców, przede wszystkim był robotnikiem, ma także za sobą okres chwilowego zbliżenia do odiumu młodzieży zbuntowanej z prze-



PIONOWO: 1. Pigmalion, 2. siałom, 3. parada, 4. Piwniczna, 7. problem, 8. patriota, 9. bajorko, 13. okład, 15. garda, 18. katabas, 19. zapłata, 21. Opole, 23. krypa, 27. grosz, 29. ordonans, 30. uncja, 32. grabina, 33. republika, 35. rozszarnia, 36. bankiet, 40. kładka, 41. orkisz.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 48 WYŁOSOWALI:

1. Jan Gabrylewicz 31-623 Kraków, ul. Bohaterów Września 5/50. 2. Włodzimierz Mieszczak 41-200 Sosnowiec ul. Wawel 22. 3. Jan Michoński 31-858 Kraków, os. Kościuszkowskie 10/9. 4. Edward Ciołkosz 31-593 Nowa Huta, os. Urocz 11/74. 5. Helena Szczurba 31-318 Kraków, ul. Jaremy 14/50.

Uwaga! Nagrody wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.

Druga dekada grudnia upływa pod znakiem łagodnej: lekko mroźnej i śnieżnej zimy. Masa powietrza jest jednolita, temperatury są bardzo zbliżone do siebie. Pogoda kształtuje się w cyrkulacji niżu bałtyckiego. Opady śniegu są miejscami obfite. Oto kilka notowań z rejonu Tatr i Podtatrza. Kasprowy Wierch 77 cm, Hala Gąsienicowa 95, Morskie Oko 92, Polana



DZIEŃ SENIORA

We wtorek w Klubie Młodych odbyła się miła wieczornica wieńcząca Dzień Seniora w Nowej Hucie. Frekwencja była tak duża, że nie pozostało ani jednego wolnego miejsca. Byli seniorzy, niektórzy z wnuczętami i duża grupa działaczy PKPS. Myślą przewodnią Dni Seniora jest kształtowanie szacunku dla starszego pokolenia oraz podziękowanie tym wszystkim ludziom, którzy bezinteresownie noszą pomoc starym, chorym i samotnym. Im to podczas uroczystej akademii wręczono honorowe odznaki PKPS. (kt)

Kronika sądowa

Przykry finał mitej zabawy

Rzecz cała zaczęła się w sposób stereotypowy. Maria W., kobieta 32-letnia, której o sobiste życie jakos się nie udziło, poznała o 3 lata od siebie młodszego Wojciecha C. Pan ten oczarował nową swą znajomą czułością, taktem i inteligencją. Nic więc dziwnego, że Maria W. ponownie zaczęła wierzyć, iż teraz, przy boku wybranego, wszystko potoczy się inaczej niż kiedyś. Szybko, może za szybko, zaproponowała partnerowi przeniesienie się do jej mieszkania. Wojciech C. propozycję przyjął z radością dając jednocześnie Marii W. do zrozumienia, iż z czasem prawnie uregulują swój faktyczny związek. Po prostu zawrą małżeństwo.

Idylla trwała niestety bardzo krótko. Wojciech C. nie zamierzał wcale zbyt długo grać roli zakochanego mężczyzny. Jego plan był banalnie prosty, ale także i banalnie skuteczny. Nie pracował (ciągle był na etapie załatwiania znakomitej i intratnej posady), jednak o choczko korzystał z portfela swej partnerki. Doszedł także do wniosku, że status „pana do towarzyszenia” pozwala mu także na prowadzenie wesołego życia bez udziału „stałej” wybranki, za to jednak za jej pieniądze.

Maria W., pani cierpliwa i wyrozumiała, początkowo znosiła bez protestów wyczyny pana Wojciecha. Kiedy jednak doszła do wniosku, że mimo ciągłych obietnic partnera na jego zmianę postępowania nie może raczej liczyć, zaczęła demonstrować niezadowolone. Tego się Wojciech C. raczej nie spodziewał, a kiedy przekonał się, iż ta cała finansowa zabawa już się kończy, pokazał co naprawdę potrafi. Urządził więc coraz częściej Marii W. awantury, twierdził, iż ją najzwyczajniej w świecie

POZIOMO: 3. nadzorował robotników rolnych, 7. tam oglądasz filmy, 8. solowy utwór w operze, 10. miasto koło Gorlic nad Ropą, 12. fenicka bogini płodności i miłości, 13. wąska deska łupana, 14. grupa kumoterska, 15. lodowiec ją naniósł, 18. tam nasza duża radiostacja, 20. wódka wieloowocowa, 23. też pieniądz, 24. piłka, 25. dębowy las, 27. dyputa, 29. ilość egzemplarzy jednego wydania książki, 31. owies bez ziarna lub pasoszyt gnębiący dzieci, 33. zboże rozsiewa, 34. kursywa, 35. miasto obwod. w zachodniej Ukrainie, 36. iskra, 37. pęk banknotów, 38. rzymski odpowiednik Hermesa.

Pionowo: 1. najemny robotnik w gospodarstwie rolnym, 2. np. słońce, 4. las brzozy, 5. 1/1000 mm, 6. strój do spania, 9. wyzwalenie, 10. odzyskanie swobody, 11. maszyna do oczyszczania, 16. inniż żeńskie, 17. luk na dwóch Afilarach, 18. rodzaj kroju płasz-

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 49

POZIOMO: 5. cieć, 6. nadir, 10. liana, 11. kolano, 12. dzieje, 14. Marta, 16. Kalwin, 17. czar-ka, 18. kłosz, 20. harmonia, 22. anakonda, 24. tramp, 25. krom-ka, 26. lodyga, 28. brona, 31. drogeria, 34. tarabany, 37. sidła, 38. skarpa, 39. Janusz, 40. kon- to, 42. diabeł, 43. realia, 44. As- filarach, 18. rodzaj kroju płasz-

Pracowali społecznie na stadionie

Wśród załóg, które ostatnio pracowały społecznie na terenie Stadionu KS Hutnik na Suchych Stawach, na wyróżnienie zasłużyła sobie grupa z brygady remontów energetycznych K-6 Zakładu Koksochemicznego. Pracowała ona pod kierownictwem Stanisława Podkopała przy naprawie urządzeń sztucznego lodowiska — naprawde znakomicie. Zespół ten poświęcił na pracę społeczną 180 godzin i w ciągu dwóch dni wykonał wszystkie roboty zlecone mu przez kierownictwo Oddziału Obiektów Sportowych HIL. (jd)

Zdetronizowali lidera

(Dokończenie ze str. 1)

dla Kałuzińskiego pechowa — wykreśli bowiem nogę i nie mógł wystąpić w spotkaniu niedzielnym. Uspakajamy jednak sympatyków — kontuzja nie jest groźna. Kiedy w niedzielę zabrakło Kałuzińskiego świetną partię rozegrał Jan Gmyrek. Wystarczy podać, że zdobył rekordową ilość bramek — 16. Na osobne słowa uznania zasłużył młody bramkarz Hutnika Marek Genciarczyk. W momencie wykonywania rzutu karnego przez przeciwnika wchodził na bramkę i bronil prawie wszystkie rzuty. Nie też dziwnie, że zyskał sobie ogromną sympatię publiczności i w momencie odgrywania rzutu karnego cała publiczność skandowała „Marek, Marek”.

W sobotnim meczu bramki dla Hutnika zdobyli: Kałuziński 8, Wilkowski 5, Garpel 4, Gmyrek i Migas po 3, Palka 2, Zawarczyński. Przybyło i Przybecki po 1. W niedzielę: Gmyrek 16, Zawarczyński 5, Migas 4, Wilkowski 3, Gawlik, Przybyło i Garpel po 1.

Obecnie w rozgrywkach II ligi piłki nożnej następuje przerwa do lutego. 3-punktowa przewaga nad SZS AZS PM Tarnów pozwoli naszym zawodnikom na „spokojny sen zimowy”.

SPORT Si turystyka

Po raz dwunasty

Spartakiada Wojewódzka Związków Zawodowych jest wielkim świętem sportu masowego.

Nie o wyniki tu chodzi, ale o spotkanie działaczy i entuzjastów sportu, które stwarza możliwość sprawdzenia skuteczności metod masowej pracy wśród robotniczych załóg, wykazania się osiągnięciami i dokonania wymiany doświadczeń.

Spartakiada Wojewódzka jest tą imprezą, która zanyma całoroczną pracę związkowców nad umasowaniem kultury fizycznej, która stanowi ukoronowanie spartakiad w zakładach pracy całego województwa krakowskiego, tysięcy imprez, w których nie walczy się o wyczyn, lecz o tężyźnię i zdrowie.

Przeprowadzono już XII Wojewódzkich Spartakiad Związków Zawodowych w województwie krakowskim, w których dwanaście razy z rzędu — aż trudno w to uwierzyć — zwyciężała reprezentacja Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej ZSMP HIL.

Analizując sprawozdania spartakiad wojewódzkich nie trudno zauważyć, że liczba uczestników była dwa razy większa w 1974 roku (864 uczestników) w porównaniu do roku 1965 — kiedy zanotowano 482 uczestników, a od roku 1968 liczba ta utrzymuje się mniej więcej na jednakowym poziomie.

Ilość zdobytych punktów przez TKKF ZSMP HIL jako zwycięzcy, a miejscem drugim zajmowaliśmy przez inne związki branżowe — wahają się w granicach od 80 do 175 pkt., a w stosunku do miejsca ostatniego różnica pkt wynosi 1310 do 1400.

Ilość osób w reprezentacji każdego związku branżowego jest stała i wynosi 48 osób.

Z powyższych uwag wynika, że praca TKKF ZSMP HIL przebiega przy pełnym zaangażowaniu wszystkich pracowników Huty im. Lenina i działaczy społecznych Towarzystwa, jak również przy pomocy czynników społeczno-politycznych, których dążeniem jest przygotowanie silnej reprezentacji i wygranie spartakiady wojewódzkiej — by potwierdzić, że w HIL sport masowy jest naprawdę masowo uprawiany przez pracowników kombinatu.

HENRYK TRACZ

DOBRY ROK DLA TURYSTÓW

Zbliża się koniec roku, a wraz z tym pora na podsumowanie obecnego sezonu turystycznego. Czy był to dobry, czy zły okres w działalności Oddziału PTTK HIL? Jakże rysują się wnioski? O sprawach tych rozmawiamy z wiceprezsem Zarządu Oddz. PTTK HIL kol. Jerzym Zgałą.

— Akcja wyborcza w klubach i komisjach nie przyniosła spodziewanych zmian w dotychczasowym trybie pracy, nie stwierdziliśmy żadnych nowych inicjatyw. Jedynie Klub Narciarski przedstawił bogaty program działalności. Jest to jednak tylko jaskółka, która nie czyni wiosny...

Komisje i kluby mające dotychczas duży dorobek i liczące się tradycje, ograniczyły się jedynie do turystyki wyjazdowej notując zresztą stały odpływ kwalifikowanego aktywu. Doszło do tego, że w komisjach i klubach mamy może nawet zbyt wielu działaczy podczas gdy brak nam ludzi mogących prawidłowo i z odpowiedzialną inicjatywą organizować właściwe formy turystyki kwalifikowanej.

Ten regres w działalności w coraz większym stopniu jest rekompensowany aktywnością kół zakładowych.

— Dlaczego tak właśnie oceniasz sytuację, co jest tego przyczyną?

— Po pierwsze, aktywność działających i zdobywających doświadczenie w komisjach przeszedł do pracy w swoich kołach. Związany ze środowiskiem chce się bardziej wykaazać swoimi umiejętnościami i kwalifikacjami turystycznymi. Inicjując coraz nowe formy działalności kół, od turystyki wypoczynkowej, przez krajoznawczą, do kwalifi-

OTWARCIE SEZONU NARCIARSKIEGO

Informujemy, że w dniach 8 i 9 stycznia 1977 odbędą się w Koninkach zawody narciarskie na otwarcie sezonu zimowego. Przewidywany jest udział ok. 150 zawodników. Impreza ta wejdzie na stałe do kalendarza zawodów Klubu Narciarskiego. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HIL, tel. 48-25. (jd)

Klub Sportowy Hutnik zatrudni na pełnym etacie **MASAZYSTĘ** z uprawnieniami kinezoterapeuty

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje sekretariat KS Hutnik w Nowej Hucie al. Igołomska — codziennie w godz. 7.30—12.

ŚMIECHI TO ZDROWIE

ŻARTY

NIETAKT
 — Czy można wiedzieć ile pani liczy sobie lat?
 — Dwadzieścia cztery.
 — A młodszą pani siostra?
 — Dwadzieścia sześć.

USPRAWIEDLIWIENIE
 Sześć do urzędnika:
 — Już pan usprawiedliwiał swoje spóźnienia w pracy zaręczynami, narodzinami synka, chorobą córki, narodzinami bliźniaków itd. Ciekawy jestem czym pan ostatnie dwa dni usprawiedliwił?
 — Żeniłem się panie kiero-
 rowniku.

SEN
 — Panie doktorze całymi nocami śnią mi się same, przewroty, gangsterskie napady, weekendy z ładnymi aktorkami itp.
 — To powinien być pan bardzo zadowolony.
 — Dlaczego panie doktorze?
 — Bo to jest lepsze niż program telewizyjny.

TABLETKI
 — Czy pomogły tabletki na odchudzanie, które rok temu zapisałem panijskiej żonie?
 — Tak panie doktorze. Żona po zażyciu każdej tabletki stawała się coraz bardziej huda. Kiedy ostatnia tabletkę zażyła dwa tygodnie temu, skutek był tak olbrzymi, że żona po prostu zniknęła.



Coś z życia

Ostatnio w Teatrze Ludowym odbyła się miła uroczystość. Zostały bowiem wręczone nagrody autorom biorącym udział w konkursie na najlepszą sztukę teatralną o współczesnej tematyce. M. in. jedną z nagród otrzymał red. Leszek Konarski za sztukę pt. „Rozróżba”. Nic dziwnego — stwierdzili niektórzy — gdzie Konarski tam rozróżba.

Z PRASY

Jak donosi Echo Krakowa w ogłoszeniach „Odstąpię superkomfortowe mieszkanie w zamian za pomoc w przygotowaniu do egzaminu wstępnego na AGH”. Czyżby nowy sposób w trudnej drodze na uczelnię? A co powiedzą ci, którzy nie dysponują takimi argumentami? Tylko czekać jak niedługo ukaże się następne ogłoszenie „Odstąpię domek jednorodzinny za pomoc itp. itd. Wiadomo przecież, że po złożeniu egzaminu wstępnego kandydat na studenta musi się dostać jeszcze na uczelnię, choćby nawet nie był to egzamin celujący, bo korepetytor w zdobytym mieszkaniu na pewno nie będzie się czuł najlepiej.

Poradnik dla korespondentów

Recepta na informację

W dniu odbyło się zebranie poświęcone omówieniu problemów naszego wydziału. Oprócz przedstawicieli wydziału w zebraniu uczestniczyli także (wymienić zaproszonych gości począwszy od najważniejszego stanowiska) Referat wprowadzający wygłosił XY. Przedstawił w nim dotychczasowy dorobek naszego wydziału w dziedzinie Po wystąpieniu ob. XY padło szereg pytań, na które odpowiedzi udzielał także prowadzący zebranie ob. YX. Pytania dotyczyły niewrażliwych spraw naszego wydziału. Potem rozpoczęła się burzliwa dyskusja w której głos zabierali kolejno (wymienić nazwiska dyskutantów). Podsumowujący dyskusję ob. XY stwierdził, że narada była bardzo owocna, a dyskutanci wnieśli sporo ciekawych inicjatyw, które zostaną uwzględnione w dalszej pracy naszego wydziału. Na tym zebranie zakończono.

(opracow. na podstawie informacji GNH)



— Co z tego, że jesteś dojrzały, musimy się jeszcze wiele uczyć!



W CO TYGODNIU?

KINA

SWIT godz. 16, 18 i 20 „Trędowata” prod. polskiej, od 12 lat.
SWIT mała sala od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Rzym” prod. włoskiej, od 18 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.00 i 19.00 „Krzyżacy” prod. polskiej, b.o.
SWIATOWID od 16 do 19 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Z podniesionym czołem” prod. USA, od 15 lat, od 20 do 22 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „W krainie pieczonych gołąbków” prod. NRD, od 15 lat, od 23 do 29 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Szczęki” prod. USA, od 15 lat.
SWIATOWID mała sala od 17 do 20 bm. godz. 15 i 17 „Podróż Sin-Bada do Złotej Krainy” prod. angielskiej, b.o., godz. 19.00
 „Hello Dolly” prod. USA b.o., od 21 do 24 bm. godz. 15 i 17
 „Piraci na Pacyfiku” prod. rumuńskiej b.o., godz. 19.00
 „Klan Sycylijszyków” prod. francuskiej, od 15 lat.
SFINKS od 16 do 19 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Uciezka gangstera” prod. USA, od 18 lat, od 20 do 22 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Sprawdzam siebie” prod. węgierskiej, od 12 lat, od 23 do 26 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Tragedia Posejdo-na” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

17 bm. godz. 19.15 „Goście hotelu Du Parc”, 18 bm. godz. 19.15 „Romans z wodewilu” (premiera), od 19, 21 bm. godz. 19.15 „Romans z wodewilu”, od 22 do 24 bm. teatr nieczynny.

Czekamy na Wasze głosy!

Konkurs-Plebiscyt na najlepszego sportowca KS „Hutnik” w 1976 roku już się rozpoczął. Zgodnie z zapowiedzią podajemy dzisiaj dla ułatwienia w typowaniu, nazwiska sportowców, którzy naszym zdaniem mają szansę znalezienia się w „10” najlepszych. Jako kryterium przy ich wyborze przyjęliśmy przydatność zawodników dla zespołu i wyniki przez nich osiągnięte. Wśród 45 przedstawionych poniżej nazwisk znaleźli się zawodnicy, grający w naszym klubie od początku 1976 roku z tym, że w niektórych przypadkach odstąpiliśmy od tej reguły. Trudno było bowiem pominąć np. Jana Gmyrka, którego osiągnięcia i przydatność dla zespołu piłki ręcznej są bezsporne. A oto proponowana lista (nazwiska podajemy w kolejności alfabetycznej):

PIŁKA NOŻNA: Józef Konieczny, Jan Kruszec, Marek Motyka, Jan Stokłosa, Zbigniew Urbańczyk.

PIŁKA RĘCZNA: Jan Garpiel, Jan Gmyrek, Marek Gonciarczyk, Alfred Kałuziński, Mieczysław Migas, Krzysztof Palka, Antoni Przybecki, Józef Przybyło, Marek Witkowski, Edward Zawarczyński.

SIATKÓWKA: Andrzej Grodziński, Włodzimierz Grzelak, Waldemar Krawczyk, Stanisław Knapczyk, Jan Ruszczyński, Jacek Sańka.

BOKS: Andrzej Jagielski, Marcin Kubik, Antoni Poniedziałek, Adam Ryś, Ryszard Talar, Aleksander Węgrzynowski.

KOSZYKÓWKA: (kobiety) Elżbieta Doniec, Bożena Grzelewska, Danuta Kucharska, Kazimiera Morawska, Maria Musiał-Tomal; (mężczyźni) — Wiesław Grodecki, Józef Jaranowski, Andrzej Matysiak, Józef Rojek, Andrzej Suda, Ryszard Wiczorek.

LEKKOATLETYKA: (kobiety) — Aleksandra Hyla, (mężczyźni) — Zenon Dąbek, Jerzy Kaduszkiewicz.

MOTORY: Robert Blachut, Artur Komorowski, Stefan Solowski, Ryszard Zajac.

Przypomnijmy jeszcze punktację. Pierwszy zawodnik na liście otrzymuje 10 punktów, drugi 9 itd. Dla ułatwienia zamieszczamy poniżej kupon konkursowy, który po wycięciu należy przesłać na adres: Redakcja „Głos Nowej Huty” Huta im. Lenina, Bud „S”, pokój 113.

Kupon Konkursu-Plebiscytu na najlepszego zawodnika KS „Hutnik” w 1976 roku

-
-
-
-
-
-
-
-
-
-

Imię i Nazwisko

Adres

SPORT

Zwyciężyli w Czechosłowacji

Mimo, iż pięściarze zakończyli już sezon nie „zawiesili rękawic na kołku”. W ubiegłą niedzielę przebywali w Czechosłowacji gdzie rozegrali spotkanie z 6 drużyną tamtejszej ekstraklasy TJ Uhelne Sklady. Mecz zakończył się zwycięstwem bokserów Hutnika 16:6 (w wadze średniej odbyły się dwie walki). A oto wyniki w kolejności wag: J. Ryś przegrał z Man-košem, Libront pokonał Sidę, Talar po jednej z ładniejszych walk uległ reprezentantowi Pragi Koziakowi, a Wdowiak przegrał z Sinakiem. Roj pokonał Fadila, Kubik Bacika, J. Szerba wygrał z Kobackiem, Poniedziałek z Bachanem, Bednarski z Mikotą, Komenda z Navlickiem, a Miśkowiec z Kebartem.

Mecz cieszył się ogromnym zainteresowaniem publiczności gromadząc w hali około 4 tysięcy osób.

Resovia zbyt mocna

Nie powiódł się naszym siatkarzom wyjazd do Rzeszowa. W spotkaniu z „odwiecznym rywalem” — Resovią — nasi zawodnicy niewiele mieli do powiedzenia. Jedyne w drugim secie udało im się nawiązać równorzędą walkę. W efekcie spotkanie zakończyło się porażką Hutnika 0:3 (8:15, 14:16, 9:15).

W meczu z Resovią grali już Jacek Sańka i Grodziński, ale na odmianę zabrakło Krawczyka. Z kolei w najbliższych spotkaniach na wyjeździe z Chelmcem Wałbrzych i Gwardią Wrocław najprawdopodobniej nie wystąpi Grzelak. Tak więc kontuzje i choroby nadal przesłaniają siatkarzy Hutnika. W tej sytuacji wypada jedynie wierzyć, że w najważniejszych spotkaniach w finale „B” o utrzymanie się w ekstraklasie siatkarze Hutnika odzyskają pełną sprawność.

WYNIKI • WYNIKI

PIŁKA RĘCZNA
 Hutnik — SZS AZS PM
 Tarnów
 28:18 i 31:20
SIATKÓWKA
 Resovia — Hutnik 3:0
KOSZYKÓWKA
 Hutnik — Widzew
 71:46 i 57:59
 (II liga kobiet)
 Hutnik — Wisła Ib
 61:54 i 62:48
 (liga okręgowa mężczyzn)



Dziewczyny — poprawcie się!

Początek sezonu w koszykówce zapowiadał się dla zawodniczek Hutnika bardzo dobrze. Większość spotkań wygrywały utrzymując się w ścisłej czołówce. Później jednak zaczęło się dziać coraz gorzej — zawodniczki Hutnika z meczu na mecz grały bardzo zmiennie. Wahania formy „ukoronowały” ostatnimi spotkaniami z Widzewem. Wydawało się, że przedostatnia drużyna tabeli Łódzki Widzew nie będzie miał nic do powiedzenia w sobotnim i niedzielnym meczu. Tymczasem mecz sobotni zakończył się „planowo” wysokim zwycięstwem hutniczanek 71:46 (38:23), zaś spotkanie niedzielne nasze zawodniczki przegrały niespodziewanie 57:59 (25:32).

Niedzielny mecz był pokazem braku skuteczności ze strony naszych zawodniczek. Na boisku przez cały czas spotkania panował chaos, w grze zespołu brakowało myśli przewodniej. Na wyróżnienie zasłużyła jedynie z meczu na mecz grająca lepiej młoda Bożena Grzelewska.

W obydwu meczach punkty dla Hutnika zdobyły: Kucharska 34, Grzelewska 24, Morawska 20, Tomal 16, Kokozka 10, Doniec 12, Jędrzejewska 8, Madej i Czaja po 2.

Grający w lidze okręgowej koszykarze I rundę rozgrywek zakończyli na pozycji lidera. Nie mieli jednak przerwy w rozgrywkach, gdyż już w piątek i sobotę rozegrali mecze z Wisłą I b. Jak przystało na liderów obydwie mecze zakończyły się zwycięstwami naszych koszykarzy, w piątek 61:54, a w niedzielę 62:48.

